

POLSKA WIERNA

Tygodnik Katolicki
Hebdomadaire Catholique

«La Pologne Fidèle»

Niedziela, dnia 24 sierpnia 1947 r.
ROK III Nr 31. (118).

CHRZEŚCIJANIN NIE JEST
PARTYZANTEM, ANI WRO-
GIEM JEDNOSTKI, NIE
SZUKA TRIUMFU NAD
ZADNYM PRZECIWN-
KIEM. OBCY MU JEST
DUCH KASTOWOŚCI.
PIUS XII.

Hieronim GORSKI

PANI NAJWIERNIEJSZA

JEDNA ze specyficznych cech duszy polskiej jest żarliwe, skryte i gwałtowne umiłowanie najczystszej ze stworzeń, wszystkiej świetlistej i Niepokalanej, Matki Najświętszej. W Niej odnajdujemy odpowiedź na najgłębsze nasze tęsknoty, wypełnienie pragnień najstrzelistszych. Ona jedna, niepodległa prawom grzechu, którego oścień czujemy tak boleśnie w swoim ciele i w swojej krwi, rehabilituje nas na miarę planów i zamysłów Bożych. Kochamy Ją, gdyż jest Łaski Pełna. Kochamy Ją, gdyż jest nam Matką. Ręce Jej zawsze gotowe dawać, o wiele bardziej, niż my gotowiśmy brać. Po między Nią i nami zadzierżnęły się poprzez wieki węzły niezniszczalne, mocniejsze nad śmierć. Ona stoi u progu naszych dziejów i naszej myśli. Najstarszym naszym dokumentem pisany jest pieśń ku Jej chwale: „Bogurodzica - dziewica, Bogiem sławiona, Maryja...”. Jej wizerunkiem pieczętowali się nasi ojcowie na złoci- stych ryngrafach. Ona strzegła ich w pańszczyźnie przed kulią zdradziecką i strzałą pohańca. W każdej niemal polskiej rodzinie szły z pokolenia w pokolenie kroniki niepisane, lub przechowywano w zmurszałych lamusach zbożne wspominki, jak to w godzinach próby, Pani nasza w sukurs nam szła, z oddechu dobywała, przez ogień i wodę bezpiecznie wiodła; za co wota złociste składali Jej przodkowie, ku wiecznej rzeczy pamięci.

Jest nam Królową od wieków, nie z mianowania, ale z prawa. Nasz naród, klinem rzucony między herezję i schyzmę, Jej zawdzięcza swoje przetrwanie przy wierze. Ona rekoma promiennymi uchroniła przed najgorszą ze zdrad, przed zdradą własnej duszy tę, na przyczółek Europy wysuniętą, cytadelę katolicką. Jej zawdzięczamy to, CZYM jesteśmy i to, ŻE jesteśmy. Toż kilkakrotnie bezpośrednio za- interweniować raczyła w naszych dziejach, kładąc tamą swoje wszytkomożne „nie” przed falami popo- tu... Pani narodu rycerskiego, błogosławiła trudom bitewnym, podjętym w słusznej sprawie. Jej radzili się nasi hetmani, w przeddzień rozpraw, leżąc krzy- żem na kamiennej posadce kościołów. Jej najpo- korniej przypisywali swoje zwycięstwa. Sprzegła się z nami tak mocno, że na to, by wyrwać Ją z duszy, musielibyśmy przestać być sobą, wyprzeć się Polski. Nasz patriotyzm, będący powinnością religijną, w Niej ma swój fundament. Ona, Matka, uczy nas mi- łować tę ziemię, która jest nam macierzą w porządku przyrodzonym. Każę nam wcielać w życie Praw- dę Chrystusową, w to życie polskie, nasze, własne, gdyż PO TO Słowo stało się ciałem przez Nią, w Nią i z Niej...

O MIŁOŚĆ Z WIARY

Polaka z krwi i kości nie trzeba do Matki Boskiej „nawracać”: wysłał miłość ku Niej z mlekiem matki. Lecz jest to miłość często tylko instynkto- wna, nieświadomiona, z tradycji raczej, niż z ży- wej wiary. Miałem na uniwersytecie kolegę, który chodził na psychologię i był niewierzący. Raz powie- dział mi tak: „Ja nie wierzę, żeby Chrystus był Bogiem. Ale niech by kto śmiał tknąć przede mną Matkę Boską, z miejsca rozwalilibym mu głowę. (przytaczam dosłownie, uczciwszy uszy). Próbowa- łem mu tłumaczyć, że trudno jakoś bronić Matki Boskiej, nie wierząc, że Chrystus jest Bogiem. Nie dał się przekonać. „Bo widzisz, mówił, Bóstwo Chry- stusa nie podchodzi mi naukowo, ale w Ma- kę Boską wierzę poprostu sercem. Na mszę nie chodzę, ale za nic nie opuściłbym nabożeństwa majowego”.

Nie trzeba dowodzić, że właśnie „naukowe” stano- wisko owego kolegi nie da się wylegitymować. Jest ono jednak ciekawą ilustracją polskiej religijności, która nazbyt często opiera się raczej na uczuciu i nas- roju, niż na rozumie i woli, tych królewskich przy- wilejach człowieka. Iż zaś uczucie i nastrój z natu- ry są zmienne i podległe kapryśnym przeskokom, re- ligijność, z nich czerpiąca, jest jak dom, budowany na piasku: lada wichur przeciwności, lada burza roz- bija ją i niszczy. Obronić ją i utwierdzić może tylko mocny kregostup doktrynalny, spięty ściągami woli. Bóg mobilizuje całego człowieka. Niema miłości bez poznania: wszak karmią się nawzajem! Uczucie, zda-



MATKA BOSKA SZTANDARU POLSKIEGO

Mal. Irena Pokrzywnicka.

ne na siebie tylko, jest jak młyn, mielący plewy: z tej mąki nie będzie chleba!

Dziś gdy wiara nasza bardziej, niż kiedykolwiek, poddana jest srogim próbom, musimy uzbroić ją w dogmat, świadomie i jasno przyjąć, jeżeli nie chcemy jej stracić. Był czas, gdy mogliśmy obchodzić zda- leką przeraźliwie dostojną tajemnicę krzyża. Dziś wrócił on nam w samo serce, jest pytaniem angażu- jącym nas bezpośrednio. Od nas zależy, czy będzie nam głupstwem i zgorszeniem (jak ongiś Żydom i Grekom), czy siłą i ogniem hartującym kruszec szlachetny. Problem cierpienia przestał być papiero- wym problemem. Stawia go od świtu do nocy każdy nasz dzień. Na wzór pierwszych chrześcijan musimy rozwrzeć serce i duszę, umysł i wolę „niedoścignym tajemnicom Chrystusowym”; które będą nam siłą w

Andrzej CHCIUK

SŁUŻBA POLSCE

Jeden jest nakaz najwyższy, najświętszy, który w nas spłynął już z piersi matczynej, żeby w dni zwykłe i by w dni największe, ponad zastugi i ponad przewiny wciąż służyć Polsce.

Trzeba nam krzepnąć ciągle, czując w sobie hasło jedyne, zawsze najprawdziwsze, czy to w radości, w klęsce, czy w żałobie, zawsze donośne i nigdy nie cichsze, rozplamione jak żagiew na wicherze.

Nieś je nam wszystkim, nowych dni żołnierzom, i wciąż w tym hasle kierunek prostować wszystkim, co tęsknią, co cierpią, a wierzą, wszystkim, co walczą o to, co miłować każe nam serce, a nie czyjeś słowa.

Nic nie żądając, trzeba tylko służyć, nie patrząc na nic, na innych, lecz w serce: nie ma dla Polski poświęceń zbyt dużych, gdyż czasy idą, w których coraz więcej potrzebne będą każde polskie ręce.

1944.

tej mierze, w jakiej damy im dostęp do siebie. Mu- simy pojąć nareszcie, że chrześcijaństwo, to nie nau- ka moralności, ani doktryna społeczna, to nie „coś”, ale „KTOŚ”: CHRYSZTUS i nasz osobisty stosunek do Niego. Musimy spośród tylu ksiązek, jakżeż czę- sto zbytecznych, odnaleźć tę jedną, jedyną, z któ- rej kart po dziś dzień Chrystus mówi do każdego z nas. Dla naszych ojców Pismo święte, a już zwłasz- cza Nowy Testament, były źródłem „wody żywej”. Nasz katolicyzm paszportowy oduczył się zeń czer- pać. Powiedzmy sobie poprostu: mamy może dyplomy uniwersyteckie, ale w dziedzinie religii jesteśmy sztubakami. Nie wiemy, ani w co wierzymy, ani dla- czego. Byle nowator potrafił w nas wmówić niestwo- rzone nowinki; może ostrzeżać nas przed nimi in- stynkt, lecz nie mamy argumentów, by je odpara- wać. Tu, na obczyźnie, sytuacja jest tym groźniej- sza, że nie chroni nas, jak w Kraju, atmosfera ro- dzinna, przepojona tradycją, niosąca, jakby sama przez się, w uświęcone wiekami zwyczaje. Jesteśmy zdani na samych siebie, musimy iść przebojem. Przed każdym z nas w tych godzinach bolesnej rozterki, staje pytanie KIM właściwie jestem? DLACZEGO i POCO? Jaki jest mój stosunek do Boga? Do Chry- stusa? Do człowieka? Czy jestem chrześcijaninem z imienia tylko, czy z życia i prawdy? Czy wcielam wiarę swoją w życie, i jak?”

GODZINA WYBORU

Te ciężkie rekolekcje może po to są, żebyśmy odpowiedzieli sobie uczciwie i jasno na pytania, go- dzące w nas z taką oczywistą bezwzględnością, że uchylić się przed nimi nie możemy, o ile nie chcemy sami siebie zakłamać. Przyjdzie chwila, gdy już nie czas będzie na rozmyślanie, gdy wypadnie nam z tego, czym jesteśmy i co możemy, najciszejszy zdać rachunek. **Czyn jest owocem na drzewie bytu: dzia- łać tym, czym jesteśmy.**

I tu właśnie nam spieszy w sukurs Ta, o której nigdy nie słyszano, by ktokolwiek uciekał się pod Jej opiekę daremnie. Matka Boża jest nam istotnie Orędowniczką, Pośredniczką, Pocięscielką. Kocha- my Ją. Ale czy Ją znamy? Czy wiemy, jaki jest Jej u- dział, z woli Bożej, w dziele Chrystusowym, w dzie- le Odkupienia? Jaka jest Jej rola w dziejach, a dzi- siaj w szczególności? Te ręce, pełne łask, wyciąga- ją się ku nam: może dlatego nie bierzemy, że nie wiemy, co nam niosą — i jak brać?

Ona, Pani najwierniejsza, nie wyparła się tylo- wiecznego z nami sojuszu. Ale może my nie korzy- stamy z Jej pomocy? Straszliwym przywilejem czło- wieka jest wolność: wszak możemy zawsze powie- dzieć „nie”: Bogu i Łasce. Pomiedzy bitym gościń- cem grzechu i stromą percią trudnych wlatów mu- simy wciąż WYBIERAĆ. Zostawieni samym sobie, jak żeż często ulegamy pokusom fałszywym; mniejszego oporu, idziemy na kompromisy! Lecz Ona czuwa i jest nam Matką. Wystarczy nieraz jedno słowo, jeden krzyk: „ratuj”, by dobyła nas z oddechu. W Niej BÓG UOSOBILIŁ SWOJE BEZGRANICZNE MIŁOSIER- DZIE. Sprawiedliwości musi stać się zadość. Ale Ona nie po to jest, by sądzić, ale po to, by wszechmocą Swoją błagalną ostanąć do ostatka swoje biedne, słabe dzieci. Wszak kocha je. JEST Matką Bożą i na- szą. Dlatego naszą, ŻE BOŻĄ. Gdy z ust Jej padł największe słowo, jakie kiedykolwiek stworzenie skierowało do Stwórcy, przywołujące na zwiastowanie anielskie: „NIECH MI SIĘ STANIE, WEDLE SŁOWA TWEGO”, Maria zgodziła się nie tylko być Matką Chrystusa, ale również Matką naszą; Jej „fiat” usy- nowiło każdego z nas; dlatego właśnie, że każdy z nas jest albo faktyczną, albo potencjalną „częstką” Chrystusa, członkiem Jego Ciała mistycznego, złą- czonym z Nim organicznie, nierozdzielnie i ŻE JEJ MIJSA POPRZEZ WIEKI JEST KSZTAŁTOWAĆ CHRYSZTUSA CAŁEGO, nie tylko Głowę, ale każdy, choćby najmizerniejszy, z członków.

MARIA CHCE BYĆ MATKĄ CHRYSZTUSOWĄ W KAŻDYM Z NAS.

Hieronim GORSKI.

DOBRA NOWINA

NA NIEDZIELE TRZYNASTĄ PO ŚWIĄTKACH

Onego czasu: Gdy szedł Jezus do Jeruzalem, szedł poprzez Samarię i Galileę. A gdy wchodził do pewnego miasteczka zabiegło mu dziesięciu trędowatych, którzy stanęli zdaleka, i podnieśli głos, mówiąc: Jezusie! Nauczycielu, zmiłuj się nad nami. A gdy ich ujrzał, rzekł: Idźcie, pokażcie się kapłanom, i stało się, że idąc, zostali oczyszczeni. A jeden z nich, gdy zobaczył, że jest uzdrowiony, wrócił się, chwając Boga głosem wielkim, i padł na twarz u nóg jego, dziękując, a ten był Samarytaninem. A Jezus odpowiadając, rzekł: Czyż nie dziesięciu zostało oczyszczonych? a dziewięciu gdzie jest? Nie znalazł się żaden, któryby się wrócił, a dał chwałę Bogu, jeno ten cudzoziemiec. I rzekł mu: Wstań, idź: bo wiara twoja cię uzdrowiła.

MOC WIARY

Człowiek tęskni za siłą.

Już dziecko z podziwem patrzy na moc mięśni swego ojca i zwierza się z dumą przed swymi młodymi towarzyszami: „Jak urosnę, to będę silny, jak tatuś!”. W miarę wzrostu, widzi coraz uporczywszą konieczność mocy i to nie tylko fizycznej.

Mocą ducha ludzkiego jest wiara. Bez niej nie można zrozumieć życia ludzkiego. Niewolnik więzień, patrząc w ograniczoną przestrzeń celi, czuje brak powietrza dla swych płuc. Oko jego nie może spocząć swobodnie na przedmiotach ukończonych. Jest niepewny jutra. Serce szuka skarbu najcenniejszego — wolności. Tymczasem, wszystko zdaje się ją wykluczać na zawsze. Bo wróg postępuje ciągle naprzód, w miarę zwycięstw staje się okrutniejszym. Zniecierpliwieni dozorczy stają teraz coraz pewniejsi na przeciw nieszczerliwych, powtarzając uporczywie, jak zegar w wiecznym piekle: —

„Nigdy! Nigdy! Nie ujrzysz wolności. Ręka twa nie spocznie na głowie dziecka. Nie powita cię radosnym okrzykiem żona w progach domu rodzinnego”. Ale nie wolnik więzienny nie zraża się niczym. Duchem swym wywalcza broń, która jest oporna na rozpacz, sącząca się zewsząd: posiada wiarę. Wiara przedłuża jego pole widzenia. Wieczorem, kiedy sam przeżywa swą szczęśliwą przeszłość wspomnieniami, wiara każe mu odważnie patrzeć w przyszłość: „Patrz! tam twe radosne przeznaczenie: — wolność i dom utracony. Tylko się nie zniechęcaj, nie załamuj! Bądź mocny twą wiarą. Kiedyś udręka się skończy. Usłyszysz w pobliżu strzały, krzyk boju. Ktoś szarpnie niecierpliwie drzwiami i obwieści ci wolność. Odczujesz radość zmartwychwstania!”. Wiara zwyciężyła przemoc, usunęła rozpacz.

Wiara jest mocą w życiu młodych ludzi, którzy, klęcząc przed ołtarzem, składają sobie przyrzeczenie w obliczu Boga, na dogonną wierność i miłość. Nie zawsze ma młoda małżonka życie łatwe. Egoizm męża, niestałość charakteru, nieszczęśliwe wypadki, wytrącają jej szczęście z ręki. Jednak się nie zniechęca. Ma wiarę we własne szczęście. Dlatego zdobywa się na bohaterstwo dnia codziennego. Swą pracą dla męża i ofiarną miłością budzi w nim poczucie ludzkie. Jej dobroć przekona serce męża. I wtedy wiara triumfuje: przekroczyła góry nieporozumień, brak uczucia, samolubstwo.

Wiara, wsparta miłością, czyni z matki bohaterkę poświęcenia. Dziecko chore, gorączka podnosi się. Oczy płoną. Pierś faluje szybkim, krótkim oddechem. Miłość matki cierpi. Czyni rozpaczliwe wysiłki, by utrzymać dziecko przy życiu. Nie śpi, nie je. Mimo grzecznej sytuacji, nie rozpacza, bo posiada wiarę: dziecko musi żyć, być zdrowe! Przed siłą wiary matek chyli czoło cała ludzkość. Ich wiara w dobroć dziecka, w zdolność, w miłość wychowuje rodzaj ludzki do wielkich czynów. Dziecko jest mocne mocą wiary swej matki.

CHRYSZTUS PRZYNIÓSŁ NAM WIARĘ

Najpierw rozświetlił naszą myśl prawdę o Ojcu, który jest w niebieszech. Wzrok nasz nie będzie zatrzymywał się tylko na powierzchownych rzeczach, o które poiracamy, biegnąc ku naszym zadaniom. Wie my odtąd, że poza naszym trudem i radością, jest życie Boga, pełne mocy, miłości, majestatu, prawdy. i my w nim uczestniczymy. Podobni jesteśmy do biednego dziecka. Staje nagle przed nim król i mówi: „Kładę kres twemu nieszczęściu i nędzy. Od dziś jesteś moim synem! „ — Wiarą odziedziczyliśmy godność synów Bożych. Uczestniczymy w życiu samej Trójcy Przenajświętszej. Bóg nie tylko nas stworzył. Nie dość Mu podtrzymywać siły naszego ciała i nieśmiertelność naszej duszy. Chce, byśmy żyli Jego życiem i radowali się Jego szczęściem. Św. Paweł, kiedy zechce podkreślić przed nowonaróconymi Rzymianami ich chrześcijańskie dostojństwo, wpaść w nich będzie prawdę o naszym udziale w życiu Bożym.

Chrystus nie zadowolił się rolą profesora. Chciał być i pozostał najszcześliwszym wychowawcą, który widzi swą wiedzę w swoim życiu, w swoich czynach. Dlatego miłość dla człowieka skłoniła Go do obcowania w środowiskach opuszczonych, upośledzonych społecznie. Człowiek z ulicy zbudził się: jego źrenice zapłonęły, serce zabiło mocno, nadzieja podnosiła pierś. Wiedział, że znalazł w Bogu przyjaciela, że ulica, zautek ciemna izba przemieniły się w pałac wspinały, Boga goszczący. Chrystus, chcąc podnieść naszą ludzką godność, dał nam Siebie samego w swoich ludzkich czynach.

Tyle wieków minęło, zmieniali się ludzie, kształtowały cywilizacje. A wiara Chrystusa, zrodzona z Jego hasła i czynów zbawczych, zawsze w nas trwa i zasilą swą mocą człowieka, spragnionego miłości, sprawiedliwości i prawdy. W chwilach trudnych duch wiary dodaje nam mocy i decyduje o naszych postanowieniach. Dzięki niemu widzimy w naszym bliźnim Boga, w jego wołaniu o sprawiedliwość — głos samego Chrystusa, który niesie się potężnym echem poprzez wieki, odbijając się niepokojem o serca nasze.

Pozwól swej wierze władać twym sercem. W miarę ulegania jej potędze, odradzać się będzie twoje życie. Trąd lenistwa, samolubstwa, nienawiści, zniknie z twej duszy tak, jak zniknął z chorego ciała dziesięciu nieszczęśliwców, o których nam mówi Ewangelia.

Wiara twoja uzdrowi cię niezawodnie.

O. Jacek DĄBROWSKI, OMC.

LORETTE

ZAPRASZA W NIEDZIELE, DNIA 31-go SIERPNIA B. R. WSZYSTKICH POLAKÓW Z PÓŁNOCNEJ FRANCJI NA DOROCZNA PIELGRZYMKE, POŁĄCZONA Z WALNYM JUBILEUSZOWYM ZJAZDEM DELEGATEK POLSKICH BRACTW ŻYWEGO RÓŻAŃCA.

KOMUNIKATY

Biura Prasowego Polskiej Misji Katolickiej we Francji

Kardynał Griffin wzywa O. N. Z. do obrony Kościoła w Jugosławii. — Kard. Griffin wezwał O. N. Z. do przeprowadzenia dochodzeń w sprawie prześladowania Kościoła w Jugosławii. O sile tej akcji, podobnej do zbrodni Hitlera, świadczy fakt pozbawienia życia 218 księży, w tym w 86 wypadkach bez procesu sądowego, oraz uwięzienia 200 dalszych duchownych z arcybiskupem Stepinac'em na czele.

Konsekracja czwartego biskupa polskiego w Ameryce Północnej. — W środę, dnia 2. 7. br. odbyła się w katedrze św. Piotra w Scranton konsekracja czwartego z rzędu biskupa polskiego w Stanach Zjednoczonych A. P. — Ks. dra Henryka T. Konowskiego. Konsekracji dokonał ks. biskup J. Hafey, ordynariusz diecezji scrantońskiej, której Nominat został suiraganem, w asyście księży biskupów: George L. Leech z Harrisburga i Stefana Woźnickiego z Detroit.

Oświadczenie arcybiskupa Nankinu. — Arcybiskup Nankinu, J. E. Ks. Paweł Yu-Pin, oświadczył dziennikarzom, że „zamieszki domowe w Chinach są zatargiem międzynarodowym i stanowią wiasc.wie przygrywkę do 3-ej wojny światowej”. Oskarżając Rosję o wspólną pracę z komunistami chińskimi w Mandżurii oraz z Mongołami w Sinkiang'u, księżę kościoła wskazał na konieczność utworzenia międzynarodowej demokracji, która by się przeciwstawiła międzynarodowemu bezbożnemu materializmowi. „Chiny, powiedział ks. arcybiskup Yu-Pin, walczą w obronie wszystkich demokracji świata. Zasługują więc na taką samą pomoc, jak Turcja i Grecja”.

Śmierć ks. Konstantego Michalskiego. — W środę 6 sierpnia b. r. zmarł w Krakowie ks. Konstanty Michalski, ze Zgromadzenia Księży Misjonarzy, profesor i b. rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, członek Polskiej Akademii Umiejętności oraz wielu naukowych towarzystw zagranicznych. Ś. P. Ks. prof. Michalski był światowej sławy uczonym i historykiem filozofii średniowiecznej, przedstawicielem i twórcą kultury katolickiej w Kraju, świetnym pisarzem, głębokim myślicielem, doświadczonym wychowawcą.

Pogrzeb zmarłego, który liczył 68 lat, odbył się 8 sierpnia b. r. w Krakowie.

Studenci warszawscy zawieszają w swoim Domu Akademickim krzyże. — W Warszawie odbyła się, w obecności J. Em. Ks. Prymasa Hlonda i J. E. ks. Arcybiskupa Szlagowskiego, zwanego biskupem studentów polskich, uroczystość zawieszenia Krzyży w Domu Akademickim. Przedstawiciel Bratniej Pomocy oświadczył przy tej okazji, że studenci postanowili zamienić główną salę na Kaplicę, celem zamianfestowania otwarcie swojego przywiązania do wiary. Odpowiadając, Ks. Prymas powiedział m. in.: „Mózgi Wasze muszą chłonąć wiedzę, gdyż Polsce potrzeba ludzi światłych. Ignorant kierować państwem nie może, a jeżeli nawet zdobędzie władzę, straci ją prędko. Wy macie być w przyszłości kierownikami i budowniczymi naszego państwa”.

Kursy Sodalicyjne. — Pod przewodnictwem J. E. Ks. Biskupa dra T. Kubiny odbyły się w lipcu w Częstochowie Kursy sodalicyjne, w których wzięło udział 400 delegatów i delegatek z całego Kraju.

Zakaz używania motocykli dla księży diecezji paryskiej. — J. Em. Ks. Kard. Suhard, arcybiskup Paryża, wydał księżom swojej archidiecezji zakaz korzystania w czasie podróży duszpasterskich z motocykli, z powodu zdarzających się ostatnio licznych nieszczęśliwych wypadków.

Jubileusz w Paray - le - Monial. — Ojciec św. Pius XII pozwolił na urządzenie w Paray - le - Monial jubileuszu („Miłościwe lato”) z okazji 300-letniej rocznicy urodzin św. Marii Małgorzaty Alacoque. Jubileusz ten trwać będzie od 20. 7. do 17. 10. b. r.

Kursy i kolonie letnie dla dzieci polskich w Chevilly. — W sobotę dnia 14. 8., zakończyły się w Gimnazjum polskim w Chevilly Kursy organizacyjne, połączone z kolonią letnią, dla dziewcząt z Krucjaty i Stowarzyszeń dzieci polskich we Francji. Kierowniczką Kursów i kolonii była p. prof. Jędrzejowska. Duszpasterską opiekę zapewnił dzieciom ks. Wiater, dyrektor Związku Stowarzyszeń Działwy polskiej we Francji.

Święto 15-go Sierpnia we Francji. — Święto Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny obchodziła Emigracja polska we Francji w tym roku bardzo uroczystie. W udekorowanym Kościele polskim w Paryżu, przy wielkim, mimo upałów, napiwów wiernych, sumę odpustową odprawił ks. dyr. L. Meska, C. M., w asyście księży — prof. Stefaniaka i kap. Kiedrowskiego. Kazanie wygłosił ks. rektor Cegiełka.

W ośrodku polskim w Neux-les-Mines (Pas de Calais), odbył się w święto Wniebowziętej, wielki doroczny Zlot K. S. M. P. M. i Ż., który zgromadził ponad 3.000 zorganizowanej młodzieży katolickiej. W czasie okolicznościowej Akademii wieczornej — prezes Związku K. S. M. P. M. — druh Ambroży oraz prezeska K. S. M. P. Ż. — druhna Durczyńska zostali udekorowani srebrnym medalem zasługi Polskiej Misji Katolickiej. Aktu dekoracji — w imieniu Rektora Misji — dokonał Sekretarz generalny P. Z. K. we Francji — ks. prob. Leon Plutowski.

(Szczegółowe sprawozdanie z tego Zlotu zamieścimy w nast. numerze „Polski Wiernej”).

W Lisieux, słynnym miejscu św. Teresy od Dzieciątka Jezus, Polacy z Normandii zbrali się, pod przewodnictwem swoich duszpasterzy na doroczną pielgrzymkę.

W innych ośrodkach polskich, Polacy wypełnili tłumnie, niż zwykle, swoje świątynie, modląc się w intencji Ojczyzny.

Rekolekcje zamknięte w Osny. — W dniach od 11 do 15. 8. b. r. odbyły się w zakładzie św. Stanisława w Osny 4-dniowe rekolekcje zamknięte dla paryskich członków 3 Zakonu św. Franciszka z Assyżu. Nauki rekolekcyjne głosił O. Władysław z Tuluzji.

Polska pielgrzymka na Sionie. — W niedzielę, dnia 17. 8. b. r., odbyła się, przy udziale 9 duszpasterzy, doroczna pielgrzymka polska z Lotaryngii do Sanktuarium Matki Najświętszej w Sionie, pod Nancy. Wzięli w niej bardzo liczny udział rodacy ze wszystkich kolonii polskich Wschodniej Francji. — W pielgrzymce wzięli również udział Rektor Misji, Ks. dr. Cegiełka, wygłaszając do pielgrzymów kazanie na sumie, którą odprawił ks. Ignacy Neumann, dyrektor Polskiego Zjednoczenia Katolickiego na Wschodnią Francję. Po popołudniowych nieporach, w czasie których kazanie wygłosił ks. Dziekan Kwaśny, odbyła się wzdłuż wałów klasztornych procesja z Najsw. Sakramentem, w której wzięli również udział pątnicy francuscy.

Kursy społeczne dla Polskich Matek Różańcowych we Francji. — W dniach od 19 do 21. 8. (włącznie) odbyły się w północnej Francji — w Douai, Lens i Bruay en Artois — 3-dniowe kursy społeczne dla polskich Matek z Bractw Żywego Różańca. Kursom przewodniczył dyrektor Związku Bractw Żywego Różańca — ks. dziekan A. Szewczyk.

Witold KOWALSKI

B.D.I.C.

Kościół w Kraju przed nową próbą

Nowe aresztowania księży

W książkach opisujących historię Polski z wieku 19-go i 20-go, dzieci naszej naprawdę Wolnej Ojczyzny znajdują gorące słowo pochwały, wypowiedziane pod adresem przedstawicieli Kościoła Katolickiego — synów naszego Narodu w sutannach.

Nie przebrzmiały jeszcze echa twardej walki z okresu „*Kulturkampf*”. Po stronie Narodu Polskiego, jęczącego w kleszczach zaboru pruskiego, przewodniczyli jej kapłani, z więzionym kardynałem Ledóchowskim, księżmi: Wawrzyniakiem, Szamarzewskim i Kurzawskim na czele. Nie miały być też wpływ sług kościoła na szkolny strajk dzieci we Wrześni, w tajnych organizacjach pod zaborem rosyjskim, w akcji niepodległościowej i oświatowej, prowadzonej w cieniu potęgi Austrii.

WIERNI TRADYCJI

O *duchowieństwie polskim*, przećwiako którym w roku 1939 zwróciło się śmiercionośne drzewce swastyki, można już dziś powiedzieć, że nie odbiegło od chlubnej tradycji swoich wielkich poprzedników. Początki naszej konspiracji, która doprowadziła wkrótce do stworzenia jednolitego państwa podziemnego, wsłuchanego w przy sięgę Roty, notują nazwiska całego szeregu cenionych powszechnie kapłanów — społeczników, z zamordowanym w słynnym VII forcie poznańskim — ks. *prałatem Prądzyńskim* na czele. Oddziałom Armii Krajowej towarzyszyli zżyci z żołnierzem, jak bracia, kapłani, podlegający tajemnemu pełnomocnikowi Biskupa Polowego W. P. na Kraj — poległemu w Powstańcu Warszawskim ks. *prałatu Jachimowskim*. Jedną z pierwszych radiowych stacji nadawczych, łączących Warszawę z Londynem, kierował, kryjący się w Stolicy, młody kapłan z Pomorza, któremu udało się potem pod przybranym nazwiskiem przejść szczęśliwie obozy Majdanki i Oświęcimia. Doskonale prowadzone *tajne nauczanie* szkolne spoczywało m. in. w rękach, przybyłego na krótko przed wojną z zagranicy do Kraju — pracującego dziś w archidiecezji poznańskiej, Księdza — społecznika. Mało dotąd ujawniona polska praca konspiracyjna na terenie b. III-ej rzeszy („*Zachód*”

miała osobny, dobrze rozpracowany wydział („*Klasztor*”), którego zadaniem było wysyłanie do Niemiec w charakterze emisariuszy, zgłaszających się chętnie i licznie, siąg ołtarza. Nie było bodaj departamentu przy *Delegaturze Rządu R. P. na Kraj*, w którym nie wiedziałoby o wybitnej roli, pracującego w nim kapłana. Po raz pierwszy zetknąwszy się z Ojczyzną, polski ksiądz z emigracji lyońskiej — *Wiktor Mrozek* — piekło przeszedł śledztwa, a potem obozu, za zorganizowanie akcji powrotu dla więzionych w Kobiernynie pod Krakowem żołnierzy oraz robotników francuskich. Mieśliśmy *księży — spadochroniarzy*. Kościół zamienił się w stanicę powszechnego oporu i ducha, podsycającej ustawicznie kazaniem, miłości dla Ojczyzny.

Hitlerowcy wiedzieli dobrze o roli, jaką podczas okupacji odgrywał w Polsce Kościół.

I dlatego — do więzionych już po stalagach i oflagach kapłanów, zakonników i studentów teologii — dorzucili setki nowych ofiar w sutannach, odcinając je od społeczeństwa zimnem więziennej kraty oraz prądem, przepływającym przez druty obozów koncentracyjnych. Straszliwą daninę krwi złożoną na ołtarzu miłości Ojczyzny, Kościół Katolicki w Polsce podpisał śmiercią męczeńską Włodawskiego biskupa, setek kapłanów wszystkich naszych diecezji i zgromadzeń zakonnych, z jednym z pierwszych chyba kandydatów do świętości — O. Maksymilianem Marią Kolbe — założycielem Niepokalanowa na czele.

Do przewidywanego tego szkicu dorzucimy jeszcze akcję Prymasa Polski na uchodźstwie, postawę Epi skopatu, skupionego przy Metropolice Krakowskiej — Sapiesze, rolę bohaterskich kapłanów walczącej na zachodzie Armii Polskiej i męczarnie tych przedstawicieli Chrystusa na ziemi, co poznali niewolę rosyjską. Umęczony Naród polski obserwował bacznie rolę, jaką pełnił podczas wojny Kościół. I nie zapomni mu tej postawy napewno. Tym się też tłumaczy m. in. ogromny *wzrost religijności*, o ja-

kim donoszą nam dziś bracia z Kraju. A jednocześnie — tu właśnie znajdziemy również *klucz* do rozwiązania zagadkowych stosunków, jakie zaistniały po odejściu Niemców pomiędzy Hierarchią Kościelną, a rządzącymi w tej chwili w Polsce czynnikami.

POD NOWYM OBSTRZALEM

Od dawna sygnalizowano na tym froncie przygotowania wychowanków komitetu lubelskiego do rozegrania walnej batalii ze śmiertelnym wrogiem komunizmu — Kościołem i jego przedstawicielami. Zerwanie Konkordatu otrzęwiło w tym punkcie najzagorzalszych nawet dotąd optymistów. Do otwartej jednak i generalnej rozprawy narazie jeszcze nie doszło. Przedstawiciele wojującego bezbożnictwa przybierają nieraz nawet pozę człowieka szczerze tolerancyjnego, który chciałby sobie dobrze poukładać sąsiedzkie stosunki z, niewygodnym coprawda, ale zbyt pojętym, sąsiadem, którego mu jeszcze otwarcie atakować nie wolno. Poza tym — strzela się naramie z za piętu: tu i tam pozbawia się życia lub wolności księdza, atakuje się biskupa za zakaz święcenia organizacyjnych sztafendów, popiera się szkołę bezwyznaniową, wprowadza się obowiązujące wobec prawa śluby cywilne. Worganizm narodowy wsącza się jad trucizny stopniowo, powoli... Akcja nie jest jednak improwizowana, ale dobrze przemyślana...

Obecnie, kiedy wszystko zdaje się przemawiać za tym, że wszelkie usiłowania nawiązania rokowań ze Stolicą Apostolską spaliły na panewce, stanęliśmy przed okresem nowej, bardziej zaciętej walki przedstawicieli materializmu z Kościołem. Zapowiedział ją ostatni *atak prasy krajowej na osobę J. Em. Ks. Kard. Hlonda*. P. P. Rowski dziennik komunistyczny „*Głos Ludu*” — inicjator tej oszczerczej kampanii — powołując się na wywiad, udzielony rzekomo przez Prymasa Polski współpracownikowi pisma włoskiego „*Il Tempo*”, oskarżył go o sympatie prohitlerowskie, nawiasem zarzucając mu jednocześnie uporczywe

milczenie na temat stosunków polsko - sowieckich.

Wymierzony w Głowę Kościoła w Polsce strzał — trafił w próżnię.

Amerykańska agencja prasowa ogłosiła niebawem, że wywiadu w „*Il Tempo*” wogóle nie było. Cytowany przez „*Głos Ludu*” dziennik włoski należy zresztą do pism, które na terenie międzynarodowym występują w obronie praw Polski, gromiąc jednocześnie nowe zakusy imperializmu niemieckiego.

Nastąpiły skolei *nowe aresztowania Księży*. Dziennik Watykanu „*Osservatore Romano*”, porównując na marginesie tej akcji przesłanie duchowieństwa w Jugosławii i Polsce, pisze: „*Wiadomości przesłane do prasy angielskiej, informują, że wielu księży katolickich zostało aresztowanych w Polsce, w stolicy i na prowincji. Wśród aresztowanych znajduje się znany kierownik organizacji pomocy katolickiej „Caritas” — Ks. Leon Pawlina oraz przedstawiciele wielu parafii. Naturalnie, według prasy marksistowskiej areszty te są skutkiem faktu, że i dziś duchowieństwo zamuje to samo stanowisko, jak za czasów hitlerizmu... wszystkim ko to w znaczeniu, które już znamy*”.

Trudno podać w tej chwili ogólną cyfrę pozbawionych wolności księży. Wśród powtarzających się jednak nazwisk, niejedno należy do znanych powszechnie społeczników i obrońców sprawy narodowej.

Dziś w epoce powszechnego zakłamania, Starzec z Watykanu śmiało broni prawdy, sprawiedliwości, wolności i pokoju. Z Wiecznego Miasta sygnali idą na cały świat, ostrzegając ludzkość przed mackami kompromisu. Ojciec św. Pius XII spogląda z lękiem i bólem w sercu na wierną od tysiąclecia Chrystusowi Polskę, poddaną jeszcze jednej próbie oderwania jej od życiowego pnia Kościoła.

Przeżywający zaś godzinę dziejowej tragedii Naród Polski przynajmniej rację wysokiemu dowódcy rosyjskiemu, który oświadczył żołnierzom Berlinga, przygotowującym się do wkroczenia do zrujnowanej po powstaniu warszawskim Stolicy: „*Jeden ksiądz znaczy nieraz więcej, niż 3 generałów*”.

Witold KOWALSKI.

(Ciąg dalszy)

(4)

Spojrzałam uważnie. Podłotek ani ładny, ani brzydki, w wieku tak zwanym niewdzięcznym, opalona, trochę kanciasta twarz, niezgrabna sylwetka. Tylko... gdzie ja widziałam te złote naprawdę złote włosy, brzydki obcięte i wylazące kosmyki, mi spod beretu, i te niebieskie, habrowe oczy?

— Izabela Blacharska... pani nie pamięta?

— Teraz pamiętam i poznaję. Ależ zmieniłaś się, wyrosłaś! Cóż teraz robisz?

— Uczę się. Nieźle mi idzie. Za dwa lata skończę. Matka się cieszy, że będę mogła dostać dobrą posadę w biurach „*Assistance Publique*” (Opieki Społecznej), ale mnie się to nie uśmiecha.

— Dlaczego?

— Oh, siedzieć nad cyframi, nad papierami! Albo łaźnić po domach i oglądać chorych?... Nie, nie. Jąbym chciała jeździć po świecie, coś nowego zobaczyć. A przede wszystkim chciała bym pojechać do Polski.

Szia przy mnie zamaszyszym, trochę chłopięcym krokiem. Rzecz dziwna: nie widziałem się tyle lat, a ona od razu zaczęła ze mną rozmowę, jak byśmy się rozstały wczoraj i poprostu mówiły dalej o tym, co nas zajmowało wczoraj. Nastrój ten udzielił mi się mimo woli.

— Do Polski? A coż tam robić będziesz?

— Już sobie umyśliłam, że gdy skończę szkołę, spróbuję się tam dostać na wakacje. Może do dzieci, albo do konwersacji. Pani mi pomoże, prawda?

— Z największą chęcią. Ale... co powie twoja matka?

Zasępiła się trochę: — Mama nie lubi, kiedy mówię o Polsce. Powiada, że najpierw trzeba skończyć szkołę, że tyle na mnie wydaje... Ja ożyję szkołę, ale potem chcę pracować i chcę żyć. A tu żyć trudno. Duszę się!

Marya KASTERKA

I Z A B E L A

— Wszędzie ciężko żyć po wojnie. Wszędzie trudno.

Pani mnie nie zrozumiała, albo nie chciała zrozumieć. Ja się pracy nie boję. Ani biedę nawet. Młoda jestem, zdrowa, dużo wytrzymam. Ale ja nie chcę ciągle tylko rachować, myśleć, co będę jadła, jak się ubiorę. A potem iść do kina, albo na dancing. Nie chcę tak, Mam dość tego życia, gdzie nie ma, mam dość, mam po uszy burżuazji, małej burżuazji!

— Więc bunt? A potem co? komunizm czy klasztor — spytałam trochę żartobliwym tonem.

— Niech będzie co chce, byle było inaczej. Ale w Polsce będzie napewno inaczej, szerszej, więcej powietrza.

— To zależy od ludzi i od sfery. Tu też bywa inaczej.

Stałyśmy przed Biblioteką Polską. Nie sporo mi było z nią się pożegnać. Czulałam, że trzeba by pomówić długo, serdecznie z tą młodzieńką, palącą się głową.

— Proszę zająć do mnie kiedy, Izo — wymieniałam mój nowy adres. Może w tą niedzielę popołudniu na herbatę. Pogadamy wtedy obszerniej o wszystkim. Czy dobrze?

— Dobrze. Przyjdę napewno w tę niedzielę.

Uśmiechnęła się miłym, dziecięcym uśmiechem dawnego dziecka. Pomyślałam

sobie, że w tej młodej głowinie panuje tylko zwykły, krótki kryk w tę łagodnie rozmarzoną ciszę. I nim, zdziwiona, tę wizytę w wieczór deszczowy, podniosłam się, aby otworzyć, drugi, urwany i niemal bolesny, głos dzwonka przecięła powietrze.

Długa sień — korytarz, idąca wzdłuż całego mieszkania, była słabo oświetlona arabską, kolorową latarnią. Myślałam więc zrazu, że tylko z tego powodu nie mogę sobie zdać sprawy, kim jest owa gruba i zamaszysza jejmość, stojąca w drzwiach z parasolem w ręku.

— Pani mnie nie poznaje? — spytała nieco ochrypłym głosem.

— To jest... zdaje mi się... nie jestem pewna... nie wiem... mruczałam grzeczenie. Pewna zaś byłam, że nie wiedziałam nie.

— Jestem Blacharska, matka Izy!

Teraz przypominałam sobie szeroką twarz, o małych mętnych trochę oczkach — może od niewyspania, wszak miewała wciąż nocne dyżury w szpitalu — i tę ciężką postać szewcowej — infirmierki. Zmieniała ją nieco zimowy płaszcz i duży, zmoczony teraz kapelusz, ale zresztą ona, ta dawna ona.

— Proszę bardzo, niechże pani wejdzie, poprosiłam uprzejmie, prowadząc ją do pokoju i podając jej krzesło. A coż się dzieje teraz z Izą? Wszak to już duża panna. Czemu nie przyszła z panią?

Szewcowa Blacharska spojrzała na mnie nagle rozszerzonymi oczami:

— Iza? Ależ ona umiera. Za dwa, trzy tygodnie już jej nie będzie na tym świecie. I dlatego tu dziś przyszłam do pani... po panią...

Wybuchnęła głośnym łkaniem, szukając nerwowo chustki w swej torebce.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Co inni piszą

EUROPA IRREDENTA

O ciekawym zjawisku współistnienia szeregu rządów krajowych i emigracyjnych czytamy w „Gazette de Lausanne”:

Wiele narodów europejskich prowadzi walkę, a to w swych krajach przez parlamenty i za granicami przez emigrantów. Hiszpania ma emigracyjny rząd republikański, utworzony w Meksyku, a od lutego 1946 rezydujący w Paryżu. Tworzy go szeroki wachlarz ugrupowań od skrajnej lewicy po konserwatystów, autonomistów biskajskich i katalońskich. W łonie tych grup toczy się dłuższa walka między zwolennikami i przeciwnikami współpracy z komunistami. Zwyciężyli przeciwnicy i na czele rządu stoi umiarkowany socjalista Llopis. Hiszpański rząd emigracyjny został uznany przez kilka państw, wrogich generałowi Franco, ale nie został uznany przez ZSRR. Własną grupę emigracyjną tworzą monarchiści.

Węgry: Na emigracji politycznej znajduje się około 50 000 Węgrów, przeważnie pozbawionych obywatelstwa. Pierwszy ośrodek polityczny stworzyli w USA b. przywódca partii drobnych posiadaczy Tibor Eckhardt i b. poseł w Szwecji Ulein Rewitsky. Ostatnio dołączyło szereg dalszych osobistości, jak b. premier Nagy, b. przewodniczący parlamentu Vargha, b. poseł w Waszyngtonie, Londynie, Paryżu, Bernie i Ankary, oraz b. szef gabinetu prezydenta Tildy'ego Jekely, osobistość nieco niewyraźna z powodu zbyt bliskich kontaktów ze skrajną lewicą. Jest rzeczą mało prawdopodobną, by powstał węgierski rząd emigracyjny. Nie miałyby on za sobą podstaw konstytucyjnych i nie byłby uznany przez mocarstwa, które wprawdzie protestowały przeciw niedawnym wypadkom na Węgrzech, ale uważają za pożyteczne mieć dalej w Budapeszcie swych przedstawicieli.

Polska: Rząd emigracyjny w Londynie uważany jest za jedynie legalny przez większość Polaków na obczyźnie, oraz przez Watykan, Hiszpanię i Irlandię. W Brytanii toleruje go, a nawet udziela jego członkom pewnych przywilejów, co powoduje protesty w Warszawie. Głównymi ośrodkami emigracji polskiej są PKPR (100 000 ludzi) oraz Polonia amerykańska z Rozmarkiem na czele, skupiająca około 4 miliony Polaków.

Jugosławia: Posiada emigrację zróżnicowaną narodowościowo. Grupa serbska wierna dynastii, posiada od listopada 1945 w Londynie Komitet Narodowy, a w nim najwybitniejszych polityków i generałów monarchistów. Grupa chorwacka, której szefem jest mieszkający w Neuilly Maczek skupia się około komitetu wykonawczego partii chłopskiej, negującego reżym Tita, ale mało aktywne. Słowacy mają swój główny ośrodek w Linzu, macedoński Komitet Wyzwolenia i Zjednoczenia działa z Indianapolis USA. Istnieją też grupki ekstremistów i terrorystów słoweńskich i macedońskich. Serbowie rozwijają propagandę przeciw reżymowi Tita w krajach anglosaskich, Niemczech Zachodnich, Austrii, Włoszech, Grecji i Ameryce Łacińskiej. Na emigracji przebywają również jednostki skompromitowane współpracą z Niemcami.

Rumunia: Na własną rękę działają b. minister Gafencu i w Lizbonie gen. Raescu. We Francji istnieje Rada Narodowa Wolnych Rumunów, złożona przeważnie z prawników liberałów i wydająca własny organ.

Bulgaria: Najczynniejszą grupą emigracyjną są agrariusze z Dymitrowem w Stanach Zjednoczonych. W Kairze dookoła b. króla Symeona skupili się monarchiści. Skrajni prawnicy mają w Austrii swój ośrodek z Cankowem na czele. W Paryżu działa Komitet Obrony Praw Dankowa. W czerwcu br. wielu Bulgarów na emigracji pozbawiono obywatelstwa, m. in. 43 b. członków korpusu dyplomatycznego.

Albania: Ma na emigracji grupę Balli Kombata, przeciwną reżymowi Hodży oraz w Egipcie grupkę, wierną b. królowi Zogu.

Grecja: Posiada we Francji emigracyjną grupę EAM, a w Londynie grupę b. premiera Sofianopouloza, występującą za zbliżeniem do ZSRR i wewnętrznym kompromisem.

Czechy: Mają na emigracji grupę prawniczą, która odrzuciła niegdyś protektorat niemiecki, a dziś odrzuca sowiecki. Głównymi przedstawicielami są gen. Prchal w Londynie i b. ambasador w Paryżu, Osusky.

Słowacja: Żywą działalność rozwija b. minister spraw zagranicznych Durczansky i prof. Polakowicz. Komitet Narodowy znajduje się w Bridgeport w USA. Rząd waszyngtoński nie tylko toleruje jego działalność, ale nawet pozwala na własne emisje radiowe.

Bałtowie są w sytuacji o tyle specjalnej że kilka rządów nie uznało dotąd inkorporacji państw bałtyckich do ZSRR. O ile jednak w Waszyngtonie posłowie tych państw działają oficjalnie, o tyle w Londynie są jako osoby prywatne, których nazwiska zamieszcza jednak almanach dyplomatyczny. Koło Hamburga powstał w oparciu o władz okupacyjnych uniwersy-

(Dokończenie kolumny 4)



Religijne...

PRASA KATOLICKA, UKAZUJĄCA SIĘ OBECNIE W POLSCE.

Zamieszczony przez nas w numerze 29 z 3 sierpnia br. (str. 4) spis prasy katolickiej, ukazującej się obecnie w Polsce, należy uzupełnić jeszcze następującymi pozycjami:

KRÓLOWA APOSTOŁÓW — miesięcznik, wydawnictwo Księży Pallotynów, Ożarów k. Warszawy.

POŚLANIEC MATKI BOSKIEJ SALETYNSKIEJ, — miesięcznik, wydają Księża Saletyni, pow. Jasło, woj. rzeszowskie.

WIADOMOŚCI STRAŻY HONOROWEJ NAJŚW. SERCA PANA JEZUSA — redakcja i administracja: Arcybractwo Straży Honorowej Najśw. Serca P. Jezusa, Kraków, Krowoderska 16.

Polityczne...

PO WYROKU NA RED. AUGUSTYNSKIEGO

W dniu 4 sierpnia br. stanął przed rejonowym sądem wojskowym w Warszawie, aresztowany 7.10.46 r., naczelny redaktor stołecznej „Gazety Ludowej” — Zygmunt Augustyński. Poza głównym oskarżonym, sędziowie rozpatrywali sprawę współwinnych — ks. Pawliny i b. agenta wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Maciejca. W czasie rozprawy raz po raz padały nazwiska Mikołajczyka, Klernika i Wójcika. Po 2 dniach zapadł surowy wyrok, skazujący red. Augustyńskiego na 15-letnie więzienie, utratę praw obywatelskich i konfiskatę majątku, ks. Pawlinę na 10 lat, a Maciejca — na karę śmierci.

W ataku, wymierzonym przeciwko „Gazecie Ludowej”, opinia dopatruje się zapowiedzi nowej, wzmożonej kampanii przeciwko ludowcom Mikołajczyka.

Społeczno-Kulturalne...

AMERYKA ODMAWIA POMOCY

Na konferencji prasowej w ministerstwie spraw zagr. w Warszawie p. Grosz



Polityczne...

INDIE = INDUSTAN I PAKISTAN

W nocy z 14 na 15 sierpnia br. przestało istnieć brytyjskie imperium Indii. Zastąpiły je 2, nowo powstałe, niezależne państwa: Hindustan, liczący 200 milionów mieszkańców, przeważnie Hindusów, i Pakistan, mający 80 — 90 milionów obywateli, głównie muzułmanów. Stara stolica — Delhi, pozostanie głównym miastem Hindustanu, podczas gdy miejscowość Karachi stanie się punktem centralnym władzy Pakistanu.

Nowopowstałe twory polityczne wchodzić będą do roku 1948 do brytyjskiej wspólnoty narodów (Commonwealth). W przyszłym roku będą one mogły samodzielnie zdecydować o dalszej formie swojego istnienia i działania.

W O.N.U. miejsce Indii zajmie Hindustan. Pakistan ma wnieść oddzielną prośbę o przyjęcie do światowej Ligi Narodów.

Pomyślnie rozwiązanie problemu indyjskiego zawdzięcza Anglii w wielkiej mierze akcji swojego przedstawiciela w tym kraju — lorda Mountbattena.

„NOWE DYKTATORY” WE WSCHODNIEJ EUROPIE

„New-York Times” pisze o „nowych dyktaturach” w Polsce, na Węgrzech, w Rumunii, Jugosławii, Bułgarii i Albanii, które „zamieniły w pośmiewisko główny cel wojny aliantów: zniszczenie nazijskiej tyranii”. „Kraje te, dorzuca dziennik, których działalność zależy od Rosji, stosują te same metody, którymi posługiwał się Hitler z tą różnicą, że ich oddziały bezpieczeństwa są oznaczone sowiecką gwiazdą, a nie swastyką. Ich rewolucje nie zrodziły się z niezadowolenia ludu, jak to miało miejsce w 18-ym wieku we Francji lub w 20-ym wieku w Rosji, lecz są wynikiem przemysłanego planu, pozbawionego demokratycznych zasad i prawnych form”.

Dziennik nowojorski przypuszcza, że wysłane ostatnio przez Marshalla do Polski Węgier i Rumunii noty, otworzą narzecze ludności tych państw oczy na bezdroża, na które wprowadziły je ich nowi

wyrazili zdumienie z powodu oświadczenia departamentu stanu USA, że Polska nie otrzyma amerykańskiej pomocy żywnościowej. Oświadczenie powołuje się na raport płk. Harrisona, twierdzący, że Polsce w tym roku pomoc żywnościowa nie jest potrzebna. W rzeczywistości płk. Harrison był w czasie swego pobytu w Polsce informowany, że Polska jeszcze potrzebuje pomocy w zbożu, mając niedobór, określony przez komisję ONZ w styczniu br. na 139,9 milionów dolarów. Nadto Polska powinna otrzymać pomoc w lekarstwach, odzież, nawozach sztucznych itd., zgodnie z uchwałą Kongresu USA z maja br.

ROBOTNICZY DYREKTORAMI

Według statystyki warszawskiego Ministerstwa Przemysłu i Handlu z kwietnia 1947 r. w t. zw. kluczowych przemyślach 7.824 robotników pracuje w zarządzie przedsiębiorstw. A mianowicie statystyka wymienia 259 dyrektorów i wicedyrektorów, 567 samodzielnych kierowników, 1.769 kierowników oddziałów i wydziałów, 5.229 majstrów, referentów i innych.

Ze robotnicy potrafią być dobrymi kierownikami przedsiębiorstw, to wykazała historia przemysłu XIX wieku, kiedy to wiele zakładów pracy, co prawda niewielkich, zostało założonych i doprowadzonych do pomyślnego rozwoju przez robotników. Ale jest rzeczą bardzo wątpliwą, czy obecnie w Polsce na stanowiska kierownicze wysuwają się rzeczywiście ludzie najbardziej wykwalifikowanych i godnych zaufania. Według wiarogodnych informacji awansują zazwyczaj gorliwi komuniści z P.P.R. Ich gospodarka pozostawia bardzo dużo do życzenia, ale jej wyniki nie przedkują na jaw, gdyż zagmatwane i sfałszowane statystyki władz warszawskich ustawiczny ruch cen, a wreszcie brak konkurencji ze strony przemysłu prywatnego — to wszystko utrudnia zbadanie, czy fabryki pracują ze stratą, czy też nie. Tylko stały wzrost drożyzny i brak wielu towarów wskazuje społeczeństwu, że jest źle.

(„Nowiny Robotnicze”)



Społeczno - Kulturalne...

PLAGA SZARANCZY W LOURDES

Wczoraj, dnia, w którym tegoroczna polska pielgrzymka narodowa opuściła Lourdes, mieszkańcy tego miasta zostali zaalarmowani nagłym pojawieniem się na nieboskronie eskadr samolotów głośnymi wystrzałami, zaguszającymi śpiew przy Massabielskiej Grocie. — Wystraszeni pielgrzymi dowiedzieli się po pewnym czasie, że okolicy podpirenejskie zostały niespodziewanie nawiedzone, nieznaną tu od dziesiątek lat, plagą szarańczy. Do walki z tymi szkodnikami, które zaważyły również o Lourdes, zostało m. in. zaproszone lotnictwo.

CZY JESTES SZCZĘŚLIWY?

Instytut Gallupa zorganizował w czterech krajach ankietę na temat: Czy i jak bardzo jest pan szczęśliwy. Oto jej wyniki:

	Bardzo szczęśliwy	Dość szczęśliwy	Nieszczęśliwy	Nie wiem
W. Brytania	38	56	6	—
U. S. A.	46	45	8	1
Kanada	32	55	13	—
Francja	9	52	35	4

W W. Brytanii większość „bardzo szczęśliwych” na pierwszym miejscu stawia swe szczęście rodzinne, na dalszych przyjaźń i optymizm, w Kanadzie i Francji przede wszystkim dobrobyt. Za nieszczęśliwych uznano się 28 procent bezrobotnych. Ludzie ponad 50 lat i robotnicy tworzą główny kontyngent „dość szczęśliwych”. Wśród bogatych 50 procent uznało się za bardzo szczęśliwych, wśród ubogich 36 procent.

Iskierki...

Chrystus Płaczący w Warszawie. Na rogu ul. Marszałkowskiej i Al. Jerolimskich w Warszawie jest jedno z „miejsc straceń” z czasów okupacji niemieckiej. Zeinelo tam kilkadziesiąt ofiar pod kulami plutonów egzekucyjnych. Ponieważ jest to punkt centralny i bardzo ożywiony, miejsce to jest najpopularniejsze ze wszystkich, licznych w Warszawie „miejsc straceń”. Tam też po Powstaniu zawieszony został wizerunek Chrystusa, płaczącego na ludźmi, wyciągającym ku Niemu z pożągnięciem błagalne dłonie. Autor wizerunku nie jest znany.

Przed wizerunkiem stale przystają przechodnie i odmawiają modlitwy. Obecnie ukazało się wiele reprodukcji w gipsie i brązie. Są również wydania obrazu, z których dochód idzie na odbudowę kościołów w Polsce. Na odwrocie znajduje się modlitwa, będąca wyjątkiem z mowy J. Em. ks. Kardynała Prymasa w dn. 28 października 1945 r.:

„Chryste Boże nasz i Zbawicielu, nasz Królu wiekusty, oczyść serca polskie gorzkością Twej Męki, wybierzmu dusze polskie mocą św. Ducha, myśl polską oświeć błyskawicami prawdy Twojej, by dziełem rąk i serc naszych było Twoje Królestwo, a Polska — Twym dziedzicem, twem, a naród ten — radością Twej serca, a nowe czasy polskie — wiosną wiary”.

W Ziemi Świętej rozpoczyna się w najbliższym czasie prace przygotowawcze do nakręcenia filmu o Najświętszej Marii Pannie, opartego na księżce amerykańskiego Jezuita — O. Murray'a. Koszta tego filmu obliczono na 5 milionów dolarów.

Ku czci O. Maksymillana KOLBE, polskiego franciszkanina, który został zagłodzony na śmierć w Oświęcimiu, złożył się dobrowolnie na śmierć zamiast wybranego przez katów ojca licznej rodziny, urządzono w Rzymie w kurii generalnej OO. Franciszkanów uroczystą akademię. Życie i zasługi Zmarłego mecenika przedstawił generał zakonu O. Beda Hess i prof. Eug. Zolli.

Więzienie w Szpandawie, dokąd przewieziono skazanych w Norymberdze zbrodniarzy wojennych, posiada urządzenia, uniemożliwiające ucieczkę. Cały obszar otaczają 2-metrowe ploty i zasieki z drutu kolczastego. Takie same ploty oddzielają główny budynek od pozostałych. Wieże strażnicze znajdują się w odległości 50-60 metrów od budynku, co daje szeroki obszar straż. Więźniom odebrano wszystkie rzeczy osobiste, prócz fotografii rodzinnych.

Płyty marmurowe z pałacu kanclerskiego w Berlinie użyte zostaną do budowy pomnika Stalina w Berlinie - Treptow. Pomnik będzie miał 80 metrów wysokości.

Królewskie pojednanie. Dzięki pośrednictwu króla Faruka nastąpiło w Aleksandrii uroczyste pojednanie b. króla Wiktora Emanuela z b. królem albańskim Zogu. Prócz członków obu rodzin uczestniczyli w ceremonii królowa Persji, carowa Bułgarii i egipska księżniczka Faiza.

Co inni piszą...

EUROPA IRREDENTA

(Dokończenie z kolumny 1)

tet bałtycki. Wspólne komitety rozwijają działalność bardzo żywą w USA, Argentynie i Szwecji. W Niemczech Zachodnich napotykają na trudności, ze względu na drażliwość mocarstw okupacyjnych.

Ukraińcy mieli przed wojną grupy emigracyjne, uszeregowane według krajów pochodzenia. Dziś, wobec wchłonięcia wszystkich ziem ukraińskich przez Rosję, nastąpiło wyrównanie linii. Tajna Rada Narodowa koordynuje działalność emigracji i UPA.

Rosyjska emigracja uległa po pokonaniu Niemiec redukcji, ale znów się ożywia. Początek odrodzenia dał kler dookoła arcybiskupa Włodzimierza. W USA działają rosyjscy socjaliści, we Francji rosyjskie chrześcijańskie związki zawodowe, w Belgii kombatancki — wszystko o kierunku antysowieckim. Ostatnio emigracja została wzmocniona przez Rosjan sowieckich, którzy nie chcą wrócić do kraju. Do najwybitniejszych należą Barmin, b. charge d'affaires w Atenach, Guzienko z poselstwa ZSRR w Kanadzie, kpt. Koriakow, b. attaché ambasady sowieckiej w Paryżu, ogłaszający obecnie pamiętniki, Krawczenko, b. członek sowieckiej misji zakupów w USA i inż. Aleksiejew z misji sowieckiej w Meksyku.

Włochy mają na emigracji faszystów, najaktywniej działających w Argentynie, i monarchistów z b. królem Humbertem w Lizbonie.

Poza emigracjami politycznymi z krajów europejskich należałoby wymienić grupy irredentystyczne gruzińskie, Muzulmanów z Kaukazu w Kairze, zwolenników wielkiego muftiego Jerolimy i Abd-el-Krime. Tymczasowy żydowski rząd emigracyjny ma powstać wkrótce we Florencji. Cechą wspólną całej emigracji politycznej jest brak koordynacji, częste spory wewnętrzne i inne wady, właściwe wygnaniom.

Wilhelm-Marceli KWATERNIAK

B.D.I.C

„WALKA O ZASADY”

Pewnych, z gruntu szkodliwych zjawisk nie należy przemilczać, lekceważyć. Bierność bowiem jest wyrazem słabości, rezygnacji.

Takim, wybitnie ujemnym zjawiskiem na tle życia polskiego — w Kraju na Emigracji — są prace, mniej znanego jako oryginalnego myśliciela, a więcej jako bezkompromisowego wroga katolicyzmu — Jana Stachniuka.

Jan Stachniuk, założyciel, ideolog i organizator nikiego ruchu neopogan warszawskich t. zw. „Zadruży”, opublikował w 1947 r. książkę p. t. „Walka o zasady”, pod tytuł: „Drugi front Trzeciej Rzeczypospolitej”. Jak wszystkie prace Stachniuka, tak i ta, zatłoczona jest inwektywami antykatolickimi; dla kontrastu — peino w tej książce komplementów pod adresem „konstruktywnego stalinizmu”.

Rozumiemy te ukłony w kierunku Kremla: mówią one nader wyraźnie o ideologicznym braterstwie. Stachniukowi wolno być zadrużnikiem, komunistą i tym, czym jeszcze będzie, wynika to bowiem z prawa człowieka do wolności typu zachodnio - europejskiego, bazowanej na ponadczasowym imperatywie chrześcijańskim „miuj bliźniego”. Jednak Stachniuk świa domie łamie wszelkie przyjęte w publicystyce „normy, zasady, atakując katolicyzm stylem, drażniącym nawet nieprzejednanych wrogów religii.

Poziom argumentacji antykatolickiej jest standardowy „stachniukowski”, analiza faktów „stachniukowska”, profil książki też „stachniukowski” więc niezbyt interesujący. Z innego jednak punktu widzenia należy przyrzeć się pracy Stachniuka: jej aspekt społeczny jest godny uwagi.

„Walka o zasady” jest jednym z mozolnie skonstruowanych narzędzi, wymierzonych na rozsądzenie społeczności polskiej. W tysiącletnią demokratyczną dawność Narodu Polskiego godzi skalpel materializmu, pragnąc przeorać, przekuć piękna kulturę polską i wytrzebić z niej twórcze, szlachetne pierwiastki. „Walka o zasady”, jak i wszystkie poprzednie książki Stachniuka, usiłuje zdewaluować kulturę polską, zamać jej wiązania, podważyć wysiłek pokoleń, obciąż

żyć odpowiedzialnością za tragizm dziejowy ostatnich trzech stuleci.

Kultura polska jest kulturą katolicką; od pierwszego tysiąclecia Polska ma zaszczyt być państwem katolickiej wspólnoty narodów, tak zwiążęle sprecyzowanej w „Ślubowaniu Jasnogórskim”: „Katolickie Państwo Narodu Polskiego”. Stąd zsynchronizowany atak Stachniuka — na polskość i na katolicyzm, jako jednoznaczny z polskością.

Nie tylko Stachniuk postawił sobie za cel wytrzebienie katolicyzmu. W dziejach Polski Stachniuk nie jest jedynym — i to miernej kategorii — przedstawicielem tego cyklu ludzi „bez Boga i duszy”, którzy jednak katolicyzm nie zwalczali, wręcz przeciwnie — zdynamizowali myśl apologetyczną, broniąc „Dwudziestowiecznej Prawdy”. Taki sam — zapewne — będzie los „Walki o zasady”.

Książka ta składa się z trzech części. W części pierwszej mieści się analiza indywidualizmu wegetacyjnego, tej przyczyny słabości polskiej, uzasadnionej następująco: „systemy wspakulturowe w rodzaju chrześcijaństwa trwają... przez to, że w ciągu tysiąc leci wypracowały instytucje kaleczenia emocjonalnego dojrzewających po koleń... przez odcisnięcie w młodej psychice pierwiastków rozpadu... Wystarczy analiza stylu życia Polaka, by się przekonać, gdzie jesteśmy... Rosyjski rozmach rewolucyjny jest siłą ożywczą, która budzi myśl, pcha naprzód, burzy przeszłość dając pedspektywę... Inaczej jest z krajami, które są dogłębnie rozbrojone przez władztwo pierwiastków rozpadu (chrześcijańskich). Tam uświęconą metodą jest naśladownictwo... jednocześnie chce się uchwycić tradycyjny typ kultury o przewodzie... treści rozpadowych... Na ten tor zjechały poczynania wędrownych krajów: Polski, Hiszpanii, Włoch, Chin, Portugalii i t. d. Nasz kierunek będzie inny. Chcemy postawić zagadnienie w sposób najbardziej zasadniczy. Musimy dokonać szturm na czołowe wartości rozpadu, stanowiące rdzeń naszej kultury narodowej i rozprawić się z nimi, pomimo ich sędziwych tradycji. W całej rozciągłości stawiamy zatem problem podstawowych wartości, na których spoczywa kultura polska”...

Tyle część pierwsza. Część druga analizuje, na podstawie tendencji nie zestawionych danych statystycznych — żonglerka teoretyczna, przyczyny słabości ekonomicznej Polski międzywojennej. Nie wątpi w tych wywodach dotyka Stachniuk — tu i tam — bolesnej rzeczywistości polskiej, depresji gospodarczej, nie nadmieniając dostatecznie jasno, że przez cień i cały świat przeżył kryzys. Tablice statystyczne mogą być obrazem prawdy — ale czy są? Wiadomą jest opinia o wszelkich danych statystycznych. Dziwnie, jak rażąco wprost przemilcza autor polskie dokonania przedwojenne na odcinku odbudowy np. Gdyni, C. O. P.

W części trzeciej występuje Jan Stachniuk w najłatwiejszej roli: w roli społecznego Wernyhory, wie szcza, głosi rewolucję kulturową w Polsce, rysuje nowe horyzonty, optymistyczne tempo zmian na lepsze. „Doświadczenia radzieckie wykazały, że podstawą udania się wielkich zamierzeń w dziele uprzejmyślenia jest właśnie nastrój i spontaniczna wola mas... Stąd postulat wyrzeczenia się, zgody na ofiarę, przyzwolenie na przykrość... Dążąc do wielkich celów, musimy afirmować środki, które do tego prowadzą... Nie dość na tym, trzeba by było ugodzić w podstawy polskiego charakteru narodowego, obalić indywidualizm wegetacyjny i wszystkie wierzenia, idee, instytucje jemu służące. Byłaby to rewolucja, o którą nam chodzi... Ażeby uczynić zadość temu wymogowi, należałoby przekreślić podstawy kultury polskiej. Byłyby to już inne zasady, inna kultura, inny właściwie naród i inne masy pracujące”...

Nie wolną ta część od gorzkiego, osobistego pesymizmu autora. Towarzysz ideologiczny Stachniuka, dr. Feliks Widy - Wirski, organizator t. zw. „ZRYWU” — fikcyjnego stronnictwa chrześcijańskiego odpiął od Stachniuka. „ZRYW” w starciu z dogłębnie katolickimi elementami Stronnictwa Pracy poniosł kręskę, zbankrutował. Bankructwo to omawia Stachniuk następująco: „Szczególnie pouczającą wymowę posiada wynik akcji politycznej... F. Widy - Wirskiego, twórcy grupy „Zrywu”. Niewiele w Polsce doczłazałoby istotę dramatu

tej grupy... Widy - Wirski nie docenił potęgi odporu sektora tradycyjnego (katolickiego), jego jakościowej odrębności... Sektor tradycyjny nie został ugodzony w swoje centra życiowe... Stało się to przyczyną utknięcia poczynąń grupy „Zrywu”... Największym błędem F. Widy - Wirskiego, który zmusił mnie ostatecznie do zerwania kontaktu z nim, jest jego naiwna wiara, że rewolucyjne przeistoczenie podstaw kultury polskiej jest możliwe bez zdecydowanej rozprawy z kościołem Katolickim”... (Walka o zasady, strona 143 - 4).

Próżnię — już po wytrzebieniu katolicyzmu — zapewni... „stworzenie dynamicznego, sprawczego typu Polaka... Teraz musimy dążyć do stworzenia warunków rozkwitu jednostki prężnej i dynamicznej... Musimy zdobyć model do przekuwania dusz naszych, by zdolne się stały do dźwigania odpowiedzialności... muszą one wyzwać... impulsy twórcze... uspione w psychice polskiej”...

Prace Stachniuka nie są wolne od gloryfikacji zdyskredytowanego przez życie machiawelizmu. Zdanie: „Etycznym jest czyn, służący dziełu”... to odwrócony Machiavelli i jego „cel uświęca środki”, a to — to już mandat logiczny na obozy koncentracyjne, katorgi i ten świat, tak wielokrotnie potępiony przez etykę, moralność chrześcijańską.

Tezy Stachniuka przekreślają człowieka na rzecz doktryny. „Walka o zasady” dociera do czytelnika w kraju i na emigracji, wywołując wstrząs, zamyślenie; jest zarazem dokumentem upadku — u autora — zasad po przegranej o sobiście partii życiowej.

Ze złem rozkładu, reprezentowanym przez Stachniuka polemika nie jest wskazana, wręcz przeciwnie — należy ostrzec czytelnika, że jest to zjawisko czasowe, które przemienie tak, jak zło zwykło przemijać. Zwycięskie „Jutro” chrześcijaństwa oczyści świat z nalołów zła i wybaczy błędy nawet armiom Stachniuków, ponieważ „miuj bliźniego”... ma dla wszystkich, a więc i dla oszczerców, jedno wspańiałe, szlachetne i zawsze żywe, nadsłowo: „PRZEBACZAM”!

Wilhelm Marceli KWATERNIAK.

(Ciąg dalszy)

(33)

— A ja z moją matką pogniewałam się na śmierć. Nigdy jej nie daruję tego, co zrobiła. Tak ją nienawidzę, że prawie jak Niemca. Bo dwa lata zwodziła mnie, że mój mały żyje, że się zdrowo chowa, że już mówi, że mu takie zręczne sukieneczki szyją, że sam chodzi, że mądry, że woła: mama! kiedy moją fotografię zobaczy... Wierzyłam jak głupia i cieszyłam się. I po nocach mi się śniło i w każdym liście tylko o niego pytałam. A to wszystko było kłamstwo. Bo przywieźli tu kiedyś jedną z mojej wsi i spotkałyśmy się i dopiero ona mi powiedziała, że mój mały dawno nie żyje! Zaraz potem, jak mnie zabrali zachorował na czerwonkę, bo go nie miał kto dopilnować i najadł się zielonego agrestu czy porzeczki i umarł. Rodzona matka tak mnie zwodziła, felka że mnie strugała tyle czasu! O sukieneczkach piśze, a jego kostki już dawno w ziemi spróchniały... Nie daruję! Jeżeli wróce, ani się do matki odezwę.

— Złe zrobiła, ale w najlepszej intencji. Chciała oszczędzić zmarłowi.

— Wszystko mi jedno co chciała. Straciłam do niej serce.

— Ma rację — popiera rozszaloną Marysię z Brotkamery jej przyjaciółką, urodziwą „dużą Irka”. Te ostatnią wzięto trzy lata temu na dwa dni przed ślubem. Wieprz już był zabity, ciasto upieczono. Pojechała do miasta kupić wełny. Łapanka, Zamiast przed ołtarzem znalazła się tutaj.

— Ma rację — powtarza — bo kiedy tak kłamała to znaczy, że wcale nie wierzą, żeby człowiek żywy wrócił i niby umierającemu durzą. To złości.

— Kiedyś chciałam się zabić... Siedziałam przez rok w ciężkim więzieniu. Zwolniono mnie, bo były duże starania, ale po trzech miesiącach wpadłam przy robocie znowu... Już gorzej, bo recydywistka. Wysłali mnie do Mysłowic do wię-



zienia karnego. Okropnie!... Nic nie wolno robić i ciągle milczenie i ciągła nieruchomość. Siedzieliśmy całe dnie trzymając w przepisowej pozycji ręce i nogi, bez prawa otwarcia ust, a wachmeisterka chodziła ciągle po korytarzu (drzwi tam nie było, tylko krata) i obserwowowała. Pies baba. Niech tylko która z nas podniosła się, albo założyła nogę na nogę, już leciała z biciem. Było nas kilka... naście samych młodych dziewcząt i musiałyśmy tak siedzieć jak mumie. Strasznie było. Zostałam dwa razy przyłapaną na szepcaniu do sąsiadki więc mnie dali na izolację. I wtedy to postanowiłam się zabić. Myślałam sobie: rodzice mają z mojego powodu tylko przykrość. Tatuś tyle pieniędzy wydał na moje zwolnienie, tak się narażał i co z tego? Znow siedzę... Zresztą przed tym także mieli ze mną same kłopoty... Uczylałam się niemiarko dobrze i przynosiłam stale trójki z matematyki... Niewiele rodzice stracą i pocieszają się napewno, a mnie Pan Bóg jakoś przebaczy, bo już naprawdę nie mogę wyrzynać... Tak sobie mówiłam. Ale jak wykonać? Mogłam porwać koszulę na paski i powiesić się, ale w celi nie było nic, nic o co by można pętlę zaczepić. Okienko tak wysoko, że ani dosięgnąć kraty. Prycza bez żadnych wystających kantów, ściany gładkie, drzwi bez klamki... Kręciłam się w kółko po celi i szu-

kałam sposobu. I wiem teraz, jak to jest kiedy diabeł kusi. Bo słyszałam wyraźnie, jak mi coś szeptało w środku, nie do ucha, ale w głowie: zabij się! Zabij się!... Po co masz żyć? Przecież cię i tak żywej nie wypuszczą!... Zabij się!

Ja jeszcze się trochę bronię, powiadam samej sobie: Jakże się zabiję? Nawet zagłodzić się nie mogę, bo nie mam gdzie zupy wylać, a jak wachmeisterka zobaczy, że nie zjadłam, to mi ją gwałtem do ust wleje... — A ten głos wciąż swoje: Zabij się!... Zabij się!... Więc pomyślałam, że jeżeli mi się jakiś sposób nadarzy to zaraz ze sobą koniec zrobię. I w tej chwili promyczek słońca wpadł ukośnie do celi przez okienko. Była taka jedna jedyna chwila przed południem kiedy przez jakieś pięć minut słońce docierało waziatkiem promieniem i widzę w tym słońcu, że na podłodze coś błyszczy... Chyba igła?... Dobra igła. Obejrzałam się, czy wachmeisterka nie patrzy i schyliłam się przedmiotem. A to była... żyłeczka!... Naprawdę!... Wsunęła pionowo w szparę, nie było jej wcale widać, tylko że błyszczała w słońcu... Jakby na znak... Skąd się wzięła?... Kto ją zostawił?... Jakim sposobem do więzienia przemyśli?... Nie wiedziałam, ale ją miałam w ręku. Już nic nie stało na przeszkodzie, mogłam się zabić. A ten głos napierał: Nuż!... Prędej, nim zobacz!... I naprawdę już

chciałam sobie gardło poderznąć, kiedy pomyślałam, że trzeba przed tym przecieć pacierz zmówić... Zaczęłam: Pod twoją obronę... Nie doszłam jeszcze do połowy, a taka mnie jakaś ogarnęła groza, że bez namysłu wyrzuciłam żyłeczkę na korytarz. Zrozumiałam, że mnie Matka Boska uratowała, i nigdy, nigdy, choćby mnie nie wiem co spotkało, nie popełnię już samobójstwa.

— A ja bym popełniła dziś, gdyby mi starczyło odwagi — szepnęła przez zaciśnięte zęby Jadwiga Zaleska, profesor polonistyki.

— Przecież pani jest wierząca?!...

— Byłam...

Cisza zaległa w sztabie po tym tragicznym oświadczeniu. Jakie to straszne! Ktoś wierzył i przestał wierzyć... Ktoś posiadał Boga i dobrowolnie się Go odzekał. W chwili największej niedoli i udręczenia skazywał się na samotność i opuszczenie.

— Dlaczego?...

— Bo się przekonałam, że Go nie ma.

— Ma rację!... Nie ma Boga!... — zakrzywała z naprzeciwną starszą z Worłowień. — Gdyby był, to by nie dopuścił, żeby rodzona siostra objadała drugą... To by taką pokarał!... W ogóle nie pozwolił by, żeby przyzwolili ludzie, co się do niczego nie miesza, ponieważ się tutaj!...

— Przestałam wierzyć w Boga — ciągnęła Jadwiga nie zwracając uwagi na sosiszniczkę — odkąd zobaczyłam tutejsze piekło...

— Ja też!... przytórzyła Worłówna — bo, żeby rodzona siostra...

Wszystkie zaczęły mówić jednocześnie. Temat poruszony okazywał się najboleśniejszym, żywotnym palącym zarówno dla inteligentek jak dla prostych kobiet. Dlaczego patrzy obojętnie na mękę i śmierć tylu niewinnych istot?

(Ciąg dalszy nastąpi)



WIADOMOŚCI ROLNICZE



Nr 7.

ZWIĄZKU ROLNIKÓW POLSKICH WE FRANCJI

SIERPIEŃ 1947.

Choroby królików i ich leczenie

Leczenie zwierząt — to sprawa zbyt poważna, aby ją można było ująć w ramy niniejszej pracy. Specjalnością hodowcy jest hodowanie zwierząt zdrowych, a nie leczenie chorych; jednakże i hodowca znać musi najczęściej spotykane choroby królików i sposoby ich zwalczania, aby radzić sobie w wypadkach, gdy w pobliżu brak kompetentnej w tych sprawach osoby. Większość hodowców nie zdaje sobie sprawy z ogromu szkody, jaką może wyrządzić chorobotwórczy zarazek, który dostał się przypadkowo do ich królikarni i, co zatem idzie, nie myślą bynajmniej o walce z nieproszonym gościem, nie znając jego szkodliwości.

Nagłe zasnienie i śmierć królika tłumaczy najczęściej zatruciem szkodliwymi roślinami i t. d. Mówi się wiele o nieodpowiednim klimacie dla królików, lub o ich wielkiej delikatności, dyskredytując przez to samo ideę chowu królików.

Leczenie zwierząt nie należy do zajęć łatwych i zbyt pomyślnych w skutkach, zwłaszcza zaś leczenie królików — ten stosunkowo mało opracowany odłam wiedzy weterynaryjnej. Niemniej jednak najczęściej spotykane choroby królików są już mniej więcej zbadane, a sposoby ich zwalczania są znane.

Aby choć w części pomóc hodowcy królików, gdyby ten zmuszony był zabrać się do leczenia cennych sztuk swej hodowli zamieszczam opisy najczęściej spotykanych chorób królików i sposoby ich leczenia. Zresztą w poszczególnych wypadkach, gdy hodowca nie jest w stanie określić choroby królika, należy szukać pomocy u specjalistów.

Do częstszych chorób królików należą:

Rozwolnienie — spotykamy najczęściej wśród młodych królików. **Objawy:** wydzieliny chorego królika nie są białkowate, lecz wodniste, śluzowate. Chorobę powoduje nadmiar zjedzonej przez królika zielonej karmy, szczególnie zaś mokrej, również karma zmarznięta, surowe kartofle i inne. Gdy choroba powstała na skutek przekroczenia w diecie, należy niezwłocznie przyczynę usunąć, a klatkę wyczyścić. Najlepsze lekarstwo — sucha karma: dobre siano, owies; podawać trochę piotnu i gałązek wierzby, póki trawienie nie przyjdzie do stanu normalnego. Dobrze jest choremu zwierzęciu dawać marchewkę, posypaną odrobiną proszku siarczanu żelaza, suchą bułkę i t. d. Nagół leczenie rozwolnienia jest łatwe i bywa pomyślne w skutkach, gdy choroba nie jest zapuszczone; w przeciwnym razie może zakończyć się śmiercią.

Zatwardzenie — to choroba wręcz przeciwna dopiero opisanej. **Objawy:** wydzieliny w klatce nie widać, królik nie może wypróżnić zawartości kiszki, siedzi senny, nie je. Przyczyna choroby — brak zielonej lub wodnistej paszy w rączkach królika. Leczenie — karmę opryskać słoną wodą dodać zielony albo okopowych, usunąć owies; wreszcie można dać choremu zwierzęciu łyżeczkę oliwy lub lnianego oleju, lub zrobić lewatywę z wody mydlanej.

Przy wzdęciu królik ma brzuch niepomiernie wzdęty, (jak to wi-

dzimy u bydła, chorego na odęcie). Zwykle zwierzątko leży na boku lub czołga się po ziemi, najwidoczniej wskutek bólów, jakie wywołują tworzące się w kiszki gazy. Przyczyna choroby — obżarcie się zieloną koniczyną lub kapustą. Choroba kończy się często śmiercią; czasami przechodzi sama przez się, jednak zabiegi hodowcy w tych wypadkach są konieczne. Chorego królika należy z lekka masować; w pyszczek nalać 2 — 3 krople amoniaku, rozcieńczonego w łyżce wody.

Śliniaczka należy do chorób bardzo niebezpiecznych i zaraźliwych. Z pyszczka chorego zwierzątka płynie ślina. Dolną część pyszczka, piersi i przednie łapki, którymi pociera królik pyszczek — bywają zupełnie mokre. Choroba bardzo uporczywa i kończy się najczęściej śmiercią. Przede wszystkim należy chore zwierzątko usunąć z królikarni, aby nie roznosić zarazy. Leczenie — jak przy rozwolnieniu. Prócz tego pyszczek obmyć roztworem chlorku (pół łyżeczki proszku na szklanke przegotowanej i ostudzonej wody), a następnie obebrać do sucha. Pawlarzać ten zabieg 3 razy dziennie. Również dobrze działa roztwór nadmanganianu potasu, albo 5 procent roztworu alunu; do karmy dodawać suchą miętę i piołun. Klatkę dezynfekować.

Nie należy utożsamiać śliniaczki ze zwykłym katarzem, który ma zupełnie inny przebieg. Katar zwyczajny przechodzi dość prędko, gdy królik ma obfite pożywienie... i suchą ściółkę. Natomiast, gdy katar jest zapuszczonej i choroba komplikuje się ze śliniaczką lub nosacizną, (która należy do chorób zakaźnych), skutki mogą być najfatalniejsze i żadne zabiegi nie pomogą. Przy dobrym odżywianiu można jednak królika i w tym wypadku wyleczyć.

Przy katarze zakaźnym (nosaciznie) wydzieliny z nosa bywają gęste, żółtawe. Zwierzątko siedzi w ciemnym kącie, najeżone i smutne. Chorego trzeba natychmiast izolować, klatkę dezynfekować.

Leczenie bardzo trudne i daje słabe wyniki, a polega na opryskiwaniu stajenki terpentyną. W nozdrza chorego królika zapuszcza się codziennie po dwie krople zlekkiego nagrzanego olejku kamforowego, zmieszanego z olejkami eukaliptusowym, przecierając nos roztworem piołunianiny, dając marchew z salicylem i t. d.

Kokcydioza — to skryty wróg hodowców królików, który czyni największe spustoszenie wśród młodziży i powoduje często śmierć dojrziałych. Chore zwierzątko po czynie raptownie chudnąć i wreszcie w konwulsjach zdycha. Nie pomagają tu żadne zabiegi lekarskie. Chorobę wywołują m'kroby Coccidium oviforme, i Coccidium perforans, które gnieżdżą się w wewnętrznych organach zarażonej sztuki. Mikroskopowe badanie kału chorego królika wykazuje przychy-

nę zasnienia jedynie w tym wypadku, gdy mamy do czynienia z Coccidium oviforme, które opanowują zwykle wątrobę i kanały żółciowe. Zewnętrznie dosyć długo zarażony królik oznak choroby nie uwidacznia, szczególnie, gdy mamy do czynienia z jej formą przewlekłą, tak zwaną kokcydiozą chroniczną.

Leczenie kokcydiozy pomyślnych wyników dotychczas nie daje, zatem może być mowa jedynie o środkach zapobiegawczych. Racjonalny chów królików w warunkach zdrowotnych, bezwzględna czystość stajenek i ostrożność przy zakupie sztuk rozplodowych — to jedyny sposób walki z tą najniebezpieczniejszą chorobą królików. Trzeba mieć na uwadze, iż zaraza przechodzi często z rodziców na dzieci dziedzicznie i trzyma się uporczywie w królikarni. Najlepiej zatem chore sztuki natychmiast usunąć, królikarnię starannie dezynfekować i badać uważnie pozostałe sztuki, powstrzymując się od sprzedaży ich na chów, aby nie rozsiewać zarazy na okoliczne królikarnie.

Należy tu jeszcze zwrócić uwagę hodowców na to, iż kokcydioza jest chorobą niedostatecznie zbadaną i jak twierdzą niektórzy lekarze, występuje w różnych nieznanych formach. Naprzykład, tak zwane zakaźne katary i śliniaczka są często tylko rezultatem kokcydiozy, kiszki lub nosa. Coccidium perforans atakuje błonę śluzową, czasem zajmuje tylko części nosowe, wywołując ostrą formę kataru, który zresztą poddaje się leczeniu. Radzę w tych wypadkach przemywać nozdrza 3 procentowym kwasem borsym, 1/2 procent roztworem siarczanu cynku i 1 procent roztworem kreoliny. Dobrze jest również dawać do wewnątrz co 2 godziny 5 — 10 kropli gliceryny w łyżeczce wody, a również roztwór taniny po łyżeczce od herbaty 4 razy dziennie (na szklanke wody łyżeczkę taniny w proszku). Radzę również dawać do wewnątrz odrobinę kwiatu siarczanego itd. Określić przyczynę ostrego kataru udaje się z łatwością przez mikroskopowe badanie wydzieliny z nosa królika.

Właściwie mówiąc, *parchy* są to różne choroby, gdyż wywołują je różne pasożyty, lecz hodowcy zwykle nazywają je jednym mianem.

Parchy są bardzo zaraźliwe i trudne do leczenia. Należy więc być ostrożnym przy kupnie sztuk z obcych królikarni i nie pozwalać innym hodowcom i postronnym osobom wjymować królików z klatki, głaskać je i t. d., gdyż w ten sposób bardzo łatwo przenieść wszelką zarazę z jednej królikarni do drugiej, a tym bardziej parchy. Według profesora N. Marie, parchy przechodzą z łatwością z jednych zwierząt na inne, a nawet na człowieka. Człowiek zaraża człowieka, mysz, psa i kurę,

mysz — człowieka, psa, kota i mysz; kura — człowieka, kurę, królika i psa i t. d.

Zarażone zwierzątko zaczyna lenieć, tu i ówdzie zjawiają się miejscy pokryte strupami, szczególnie na głowie, koło oczu i pyszczka; w końcu następuje ogólne wycieńczenie i wreszcie śmierć.

W początkach chorobę łatwo wyleczyć, należy tylko za pomocą środków dezynfekcyjnych, w połączeniu z tłuszczami, zabić pasożyty przez smarowanie zarażonych miejsc. Gdy choroba zaniedbana, leczyć znacznie trudniej. Najlepiej chore zwierzątko wymyć w ciepłej wodzie z sodą, wytrzeć do sucha. Pasożyty mogą zginąć zupełnie. Klatka musi być jak najstaranniej przeddezynfekowana, inaczaj całe leczenie na nic się nie przyda, gdyż pasożyty opanują zwierzątko z powrotem.

Najczęściej spotykamy u królików parchy albo świeżbę w uszach. Chorobę wywołują małe kleszczki Dermatocoptes cuniculi, które najchętniej się gnieżdżą w uszach królików. Pasożyty te wywołują silne swędzenie i strupy w uszach. Forma bardzo zaraźliwa i w początkach mało widoczna. Z czasem przechodzi na zewnętrzzną stronę ucha i na głowę.

Najlepszym w skutkach środkiem jest smarowanie zarażonych miejsc roztworem balsamu peruwiańskiego (na jedną łyżkę balsamu — trzy łyżki spirytusu). Są i specjalne, patentowane środki, którym parchy można leczyć skutecznie. Najczęściej składają się one z olejów roślinnych lub mineralnych z domieszką kreoliny, lizolu, siarki, kwasu karbolowego, siarczanu miedzi i t. d.

Doskonały sposób leczenia wszelkich świerzbi i parchów — to okadzanie zwierząt siarką, płonącą w specjalnie zbudowanych kamerach, jak to czynią z końmi.

Innych pasożytów, jak pchły i wszy pozbyć się w królikarni łatwo przez zastosowanie nafty, proszku perskiego lub suszonego piołunu, mięty i innych środków.

Przy zwalczaniu chorób zakaźnych u królików należy pamiętać, iż jedna i ta sama osoba nie powinna pielęgnować sztuk chorych i zdrowych. Pomieszczenie sztuk chorych nie powinno stykać się z ogólnym pomieszczeniem dla królików.

Odkazanie trzeba dokonywać często w czasie choroby, a również należy, od czasu do czasu, gruntownie dezynfekować pomieszczenia dla królików.

Odkazanie bywa dwojakie — mechaniczne i chemiczne. Ogień i wrzątek należą do pierwszego rodzaju, podczas, gdy różne środki działające chemicznie — do drugiego.

Z pośród ostatnich 3 — 5 procent roztwór kreoliny lub lizolu w gorącej wodzie doskonale nadaje się do mycia wnętrza klatek. Dobrze jest myć klatki wewnątrz 10 — 15 procent roztworem sody w gorącej wodzie. Dna klatek trzeba nasycać karbolineum, co przeciwdziała gniciu i dobrze dezynfekuje.

Można również odkazać wszelki sprzęt królikarski w podobny sposób, jak to było wyżej wskazane.

Trzeba zawsze pamiętać, iż czystość w królikarni — to warunek zdrowia królików.

NOWE CENY ZBÓŻ WE FRANCJI

Rząd ustalił nowe ceny za zboże:
Za pszenicę 1.650 + 200 = 1.850 fr.,
1.650 fr. będzie ceną zasadniczą i według niej będzie się obliczało czynsz dzierżawny, 200 fr. dopłaty stanowi dopłatę za uprawę od obszaru i za wymarżnięte zboża.

Zyto	1.600.— + 200.—	1.800.— fr.
Jęczmień		1.650.— fr.
Owies		1.400.— fr.
Kukurydza		1.500.— fr.

Organizacje rolnicze domagają się od Rządu ceny 1.950.— fr. za 100 kg. pszenicy.

FRANCJA BELGJA

SREBRNY JUBILEUSZ
TOW. ŚW. BARBARY W CARVIN
 Tow. Św. Barbary w Carvin (szyb 4) Ostricourt zaprasza na 25-letnią rocznicę istnienia, która przypada na 24 sierpnia 1947 roku.

- PROGRAM:**
- 1) Zbiórka Towarzystw i gości przy Kościele Św. Barbary.
 - 2) Msza św. o godz. 10.30 w intencji Towarzystwa.
 - 3) Przystąpienie członków do wspólnej spowiedzi i Komunii św.
 - 4) Delegacje poza miejscowe zbierają się po nabożeństwie na sali kopalnianej.
 - 5) Przerwa obiadowa.
 - 6) Otwarcie kasy o godz. 16-ej.
 - 7) Przyjmowanie Bratnich Towarzystw miejscowych i pozamiejscowych.
 - 8) Otwarcie uroczystości przez Prezesa i przywitanie gości.
 - 9) Występ działwy polskiej.
 - 10) Przemówienie przedstawicieli i dekoracja członków.
 - 11) Występ koła amatorskiego.
 - 12) Występ młodzieży żeńskiej.
 - 13) Boże, coś Polskę.
 - 14) Zabawa taneczna.

Prezes — Pietrzak.



Franciszek Orzechowski z Rouvroy gorliwy roznosiiciel „Polski Wiernej” w dniu swojej I Komunii św.

KOMUNIKATY

ZWIĄZKU CHÓRÓW KOŚCIELNYCH.
 Calonne - Ricouart. — Na zebraniu Prezesów i Dyrygentów Związku Chórów Kościelnych, dnia 27-go lipca 1947 r. w Lens, w obecności Ks. Dyrektora Wahrola uchwalono:

- a) urządzić Kurs Dyrygentów i Organizatorów w miesiącu wrześniu;
- b) przygotować zespół choralny na Pielgrzymkę w Lorette;
- c) zorganizować dzień pieśni religijnej w Marles les Mines.

Obowiązkiem każdego Chóru Kościelnego jest zgłoszenie conajmniej 2 kandydatów na Kurs Dyrygentów i Organizatorów. Zgłoszenia kierować na adres prezesa Majcherka lub do sekretarza — Robert GOJ, 20, rue d'Arras — Calonne-Ricouart.

24 LATA PRACY TOWARZYSTWA POLSKICH GÓRNIKÓW

Ostricourt - Oignies. — W niedzielę, dnia 27 lipca br. odbyła się 24-ta rocznica istnienia Tow. Polskich Górników, pod opieką św. Barbary. W Kościele św. Józefa w Chapelle, ks. Olszewski odprawił Mszę św. za ś.p. Ks. Jana Chodurę, oraz za zmarłych członków.

Uroczystość popołudniowa odbyła się w Sali Stowarzyszeń św. Stanisława. Rozpoczął ją p. prezes Koch, witając wszystkich obecnych i gości: ks. Olszewskiego, prezesa Nowackiego, honorowego prezesa p. Zimnego, zastępcę prezesa Komitetowego — p. Preuzego oraz wszystkie wde wy po zmarłych członkach. Dzieci z ochronki, pod kierownictwem p. Bleryk, wystąpiły z tańcami. Dziewczynki z Kruccjaty, pod kierownictwem p. Kwiatkowskiej, odegrały sztukę „Sieroce Serce”. Deklamacje wygłosiły: Jankowska, Fedeczko i Rusinkówna. W poszczególnych przerwach wygłosili przemówienia: ks. Olszewski, p. Nowacki, p. Zimny, p. Preuze i p. Jaskólski. Wspaniałe wypadki wykonany przez dzieci Marii, pod kierownictwem p. Sobierańskiej, teatrzyk: „Szczęście”. Uroczystość zakończył prezes p. Koch.

Rusinek Antoni, sekretarz Towarzystwa

Jeszcze dziś wpłacisz prenumeratę za „Polską Wierną”

Z życia kolonii

DZIEŃ CHORYCH

Mericourt-Corons. — W dniu 5 sierpnia br., w święto Matki Boskiej Snieżnej przeżyli nasi wierni rodacy podniosłą i niecodzienną uroczystość. Przed godziną 8-mą zaczęły zajeżdzać przed kościół samochody, przywożąc chorych, którzy nie mogli już od dłuższego czasu brać udziału we Mszy św. Szesnastu chorych zajęć przygotowane krzesła i leżaki przed ołtarzem. Kościół wypełniony wiernymi Mszę św. odprawił miejscowy duszpasterz. Z chóru popłynęły pieśni. Przed Komunią św. przemówił nasz ks. proboszcz wskazując chorym na wartość cierpienia i na doniosłość pociechy religijnej, płynącej z modlitwy. Wszyscy chorzy przystąpili do Stołu Pańskiego. Po Mszy św. wystawienie Najśw. Sakramentu. Chorzy otrzymali osobne błogosławieństwo.

Uroczystość ta była wspaniałym przeżyciem religijnym zarówno dla chorych, jak i dla tych, którzy w tym dniu tak licznie znaleźli się w świątyni. Był to czyn miłosierdzia chrześcijańskiego i miłości bliźniego. Za to należy się podziękowanie zarówno miejscowemu duszpasterzowi, jak też i wszystkim tym, którzy przyczynili się do urządzenia tej uroczystości. Chorzy dziękują kupcom, którzy bezinteresownie ofiarowali swe samochody do transportu. Skromne śniadanie w Patronażu zakończyło ten dzień chorych, którzy podniesieni na duchu, wrócili do swoich domów. Wierni zaś z rozrzwieniem wspominają przeżyte chwile.

G. Br.

P. S. Kom. Tow. Miejsc. zawiadamia poszczególne organizacje, że bierze gremialny udział w dorocznej pielgrzymce na Lorette w niedzielę, dnia 31 sierpnia br. Bliższych informacji udzieli nam nasz duszpasterz.

Z BOGIEM, Z BOGIEM KAŻDA SPRAWA!

Te słowa często powtarzał Ks. Kapelan Bozowski do wychowanków Polskiej Misji Katolickiej, uczęszczających do Szkoły Zawodowej w Volron, zalecając częste przystępowanie do Sakramentów Świętych.

Miło wspomnieć, że w roku szkolnym 1946/47 nasi pupile kilkakrotnie spowiadali się i komunikowali.

Zbliżył się koniec roku szkolnego. Egzaminu na dyplom wyznaczono na dzień 2-go czerwca. Dnia 25 maja, w dzień Zesłania Ducha Świętego, przyjechał do Volron Ks. Kapelan B. Bozowski, celem odprawienia uroczystej Mszy św. i poświęcenia polskiej świetlicy. W czasie Mszy św., wszyscy uczniowie Polacy przystąpili do Stołu Pańskiego. Każdy z nich swoje troski złożył u stóp ołtarza, prosząc o pomoc Patronkę uczącej się młodzieży, Królowę Polski, Matkę Boską Częstochowską.

Oto rezultat!

1-ą lokatę, szereg nagród, w tym dwie główne (Prix d'Excellence et Prix de Tableau d'Honneur) oraz dyplom z odznaczeniem zdobywa nasz uczeń, Polak,

LELEWICZ Wiktor

3-ą lokatę oraz kilka nagród z dyplomem ukończenia Szkoły otrzymuje uczeń

ERBEL Roman

5-ą lokatę (wraz z dyplomem) Komisja Egzaminacyjna przyznała uczniowi

ISKIERNKI

Tegoroczna Szkoła Letnia Akcji Katolickiej w Montrealu miała za temat: „Maria, małżeństwo, rodzina i twoja praca”. Kurs podobny przechodzi co roku ok. 2.600 Kanadyjczyków.

Episkopat Argentyński wydał list pasterski, zarządzający na październik, pierwszy narodowy kongres mariański w Lujan; zaznacza w nim, że nabożeństwo do Matki Bożej jest częścią istotną chrześcijaństwa.

WALKOWICZOWI Władysławowi

Uczeń II-go Kursu — **KONIECZNY Zygmunt** — dopuszczony do egzaminu jako eksternista na zasadzie złożonej prośby i poparcia ze strony wykładowców, zdobył dyplom ukończenia Szkoły z 2-ą lokatą i nagrodą Generalnego Inspektora Szkół Technicznych.

Pięknym laurem przyzdobił uczeń Konieczny dość dużą wiązanek wawrzynów, zebranych przez uczniów Polaków III-go Kursu. Jego zdobycz jest o tyle cenniejsza, że zaoszczędziła mu cały rok nauki.

O podobnym sukcesie, Konieczny nie marzył. Prosił Boga o pomoc, a Bóg wszystko zdarzył. Niechaj to zdarzenie posłuży za przykład godny do naśladowania dla całej młodzieży polskiej na wychodźstwie i przyczyni się do szerzenia czci dla Niepokalanej.

Mgr. L. Siemiński.

ZYCIA R. M. K. W BRUKSELI

Nie wszyscy Czytelnicy nasi wiedzą, że w Belgii powstała przed paru miesiącami organizacja młodych Polaków, pod nazwą: Robotnicza Młodzież Katolicka (znana już w skrócie R. M. K.), wzorowana na znanym bodaj w całym świecie J.O.C.

Pierwsze ośrodki tej młodzieży znajdują się w okręgach Charleroi i Liege, koło Brukseli, w Moustier (koło Namur) itd.

Grupują się w R. M. K. młodzi Polacy, którzy na pierwszym miejscu w ich życiu ogólnym stawiają Pana Boga z Jego obowiązującymi przykazaniami nawet w fabryce, w kopalni, przy każdym warsztacie pracy; następnie zajmują się człowiekiem, godnym tej nazwy. Poprzez doskonałego wewnątrz i zewnątrz każdego brata - bliźniego, wiąże R. M. K. swych członków z krajem ojczystym, częstą Powszechnego Kościoła Chrystusowego i rodziny narodów chrześcijańskich.

Pragnie R. M. K. pomóc swym członkom w ich samowychowaniu się, w pracy zawodowej, w poznawaniu zdrowych na ciele i duszy Polaków, przeznaczonych do życia społecznego, gdzie nie tytuły, honory, czy jeszcze inne względy grały by rolę, ale wartość wewnętrzną i społeczną każdego Polaka; wartość, mierzona wskazaniami Ewangelii św. na dzisiaj i jutro.

Myśli R. M. K. o demokracji nie tylko politycznej, ale i społecznej i ekonomicznej, opartej na jednakowych dla wszystkich członków wspólnoty zasadach sprawiedliwości chrześcijańskiej i słusznym prawach.

Wolność jednostki i jej godność nadprzyrodzona, wolność narodów oraz niepodległość państw, są dla założycieli RMK dobrem nie do zastąpienia przez nic, przez nikogo i nigdy w Polsce, nigdy wśród i przez Polaków.

Wyznawcy tych to idei, między innymi przyjechali w liczbie półtorej setki w niedzielę, dnia 10 lipca br., do polskiego obozu harcerskiego w Anthee (Ardeny — koło Dinant) z bratnią wizytą.

Przybyli autokary z Ruisbroeck k. Brukseli, z Moustier, z Eysden, z Charleroi. Zebrani harcerze, w liczbie przeszło setki, członkowie R.M.K., sympatycy oraz goście (a wśród nich rodzice harcerzy z Liege i Charleroi) otoczyli pięknym półkołem polowy ołtarz, przy którym Mszę św. odśpiewał ks. prob. Wał. Nowacki, kapelan harcerstwa w Belgii, dusza obozu w Anthee. Kazanie okolicznościowe wygłosił ks. rektor Przygoda, podkreślając specjalne znaczenie społeczne i polityczne wiary św. chrystusowej, której — najdroższy dla nas znak — krzyż, przetrwał swastykę, przetrwał również symbol nienawiści i śmierci — to jest komunistyczny sierp i młot. Po nabożeństwie — wymiana zdań i prawie pomiędzy harcerzami i gośćmi.

Poczem obiad (i tutaj R. M. K. pomógł o każdym wycieczkowiczu). Następnie mecz siatkówki pomiędzy drużyną harcerzy z Liege a młodymi sportowcami p. T. Wittholza z Dampremy (wynik 1:1). Po tym urozmaiceniu autokary R. M. K. powiozły część wycieczkowiczów, pod przewodnictwem niezłomowanego prezesa Sławomira Macy, do Dinant, na zwiedzenie tego pięknego grodu Ardenów.

To pierwsze zjawienie się publiczne braci z R. M. K. ukazało Belgii nową, zdrową siłę społeczną tutejszej Polonii. (Rz.)

Cheratte

NOWI RODACY

Przybyli i do naszej kolonii rodacy z Niemiec w liczbie 28 — pracowników miejscowej kopalni. Na nabożeństwie miesięcznym które odprawił w Cheratte 27 lipca ks. dr Fr. Olszewski zwrócił się do nowoprzybyłych ze słowami kapłańskimi i rodackiego powitania, a oni odpowiedzieli udziałem w nabożeństwie Polaków pięknym śpiewem choralnym, przy akompaniamencie organów, pod ręką też kłosa.

Czuwającemu nad życiem Polonii w Cheratte, p. Plewińskiemu przybyli cenni współpracownicy. Szczęść im Panie Boże wszystkim!

(Od.)

Bruksela

15 SIERPNIA 1947

Nabożeństwo uroczyste w 27-ą rocznicę Cudu nad Wisłą dla Polonii miejscowej odprawił ks. rektor J. Przygoda, wygłaszając piękne kazanie okolicznościowe.

Breda

DUSZPASTERZ POLAKÓW

Polonia w Bredzie (Holandia) otrzymała duszpasterza w osobie ks. Leona Romały, do którego okoliczni i miejscowi rodacy powinni się kierować pod adresem: 36, Wilhelminasingel, Breda; Rp. Łukaczyńska - Roels.

Ks. kap. Romale życzy „Polska Wierna” błogosławieństw bożych na nowej, wysuniętej placówce katolicko - polskiej.

(Od.)

Eysden

POŚWIĘCENIE SZTANDARU

W święto Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny, w piątek 15 sierpnia, odbyła się w Polonii Eysden piękna uroczystość poświęcenia sztandaru Tow. Gimn. „Sokół”. Mszę św. polową celebrował i kazanie okolicznościowe wygłosił przybyły z Brukseli ks. prob. Władysław Pardyka, który też dokonał poświęcenia nowego sztandaru i złożył Tow. „Sokół” wznoszące życzenia w jego pracy społecznej.

(Od.)

Bruksela

UROCZYSTOŚĆ P.O.W.N.

W niedzielę 10 sierpnia br. odbył się w Brukseli Zjazd członków Polskiej Organizacji Walki o Niepodległość, połączony z poświęceniem sztandaru organizacyjnego.

Mszę św. odprawił, kazanie wygłosił i poświęcenia dokonał w imieniu Rektora Polskiej Misji Katolickiej ks. prob. Wł. J. Pardyka.

Zjazd odbył się w sali de l'Horloge i zakończył się udanym koncertem. Nad całością uroczystości czuwał komendant, p. prof. E. Pomorski.

(Od.)

W POLSKIM DOMU NA OBCYZYNIE DOBRA POLSKA KSIĄZKA

Polska Misja Katolicka w Brukseli, 28, rue Parnasse, posiada na składzie następujące wydawnictwa:

- St. Kasznica „Rozważania” fr. b. 18.—
- Dr. T. Felsztyn „Wiedza i Wiara” 12.—
- Dr. J. Drewnowski „Małżeństwo doskonałe” fr. b. 12.—
- Józef Miche „Filozofia bolszewicka” — F. Bohdanowicz „O zasadniczych cechach światopoglądu katolickiego” fr. b. 8.—
- O. Hardy Schilgen „Ty i ona” 18.—

Zbiór czytanek:
 Z Niepokalaną przez życie 16.—
 Nasz Przyjaciel i Towarzysz Broni 15.—
 Podręcznik języka angielskiego 15.—
 Wł. Kania „Bolszewizm i religia” 3.—
 Misja Katolicka posiada również obrazy Matki Boskiej Ostobramskiej w pięknym kolorowym wykonaniu, rozmiar 40 x 50 cm. w cenie fr. 15.— za egzemplarz.

Wydawnictwa powyższe mogą być zamawiane pocztówką, przy jednoczesnej wpłacie należności na konto pocztowe Nr 236,47 — Głos Polski, BRX, 28, rue Parnasse. Na kosztu przesyłki należy dopłacić fr. 1.

Administracja „Polski Wiernej” na Belgię, Luksemburg i Holandję



Harcerze polscy w Liege

V. Pielgrzymka Narodowa Polaków z Francji w Lourdes



Zdjęcie powyższe przedstawia Polaków z Francji, uczestników 5-ej narodowej pielgrzymki do Lourdes, która odbyła się w dniach od 6 do 10 sierpnia 1947 roku. Obszerne sprawozdanie z tej pielgrzymki podaliśmy w poprzednim numerze „Polski Wiernej”

Życie gospodarcze Kraju

Jeżeli się weźmie pod uwagę postępy, osiągnięte w przemyśle, to w porównaniu z nimi należy stwierdzić zaniedbanie rolnictwa. Dopiero w ostatnich miesiącach rżym warszawski zainteresował się kwestią podniesienia wydajności roli. Obecnie dochód społeczny z roli oszacowano na 2,67 miliardów złotych. Wykonanie trzyletniego planu odbudowy Kraju ma go podnieść na 5,53 miliardów przez wykorzystanie nieużytków, których jest 6 milionów hektarów i przez stosowanie nawozów sztucznych. Praca ta zostanie poparta przez Komisję O. Z. N., która przybędzie do Polski na 2 miesiące, aby z pomocą czynników miejscowych zbadać przyczyny słabej produkcji rolnej.

Akcja przesiedlenia ludności rolnej na ziemię odzyskane trwa dalej. W miesiącach marca, kwietnia i maju przesiedlono około 186 tys. osób, przeważnie z województwa rzeszowskiego i krakowskiego. Sprawy dotychczas nierozwiązane jest odbudowa wsi, której koszt są obliczone na 418 miliardów złotych. Nie wystarczy bowiem odbudować budynki zniszczone, ale trzeba na ziemiach rozparcelowanych wybudować 550 tys. nowych obęsk gospodarczych. Akcja budowlana ma być przeprowadzona w ciągu lat 10-ciu, a wyłożone koszty mają być zwrócone przez gospodarzy nowych osiedli.

Zasadniczą kwestią dla rozwoju produkcji rolnej jest dostarczenie odpowiedniej ilości nawozów sztucznych. W przemyśle ten włożono dotychczas 155 milionów złotych. W okresie 1. 7. 45. do 30. 6. 46. sprzedaż nawozów dała 580 milionów złotych. Obecnie istnieją 2 fabryki związków azotowych i 13 fabryk produktów fosforowych. Przemysł nawozów potasowych będzie się mógł rozwinąć po otwarciu kopalni w złożach, znajdujących się między Wisłą a Odrą. Uruchomienie przemysłu potasowego będzie wymagało wkładu 61 milionów złotych.

Przewidziane wkłady będą się domagały importu wielu rzeczy, których Polska nie produkuje, al-

bo produkuje w niedostatecznej ilości. Dopomóż tu eksport węgla, który w roku 1946 wynosił 15.003.000 ton. (w tym do Sowietów 9.352.000 ton). Nie wiadomo dokładnie, co Polska zamian za ten węgiel od Sowietów otrzymała. Gdyby Polska mogła cały wywóz węgla sfinansować po cenie 10 dolarów, przyznanej przez Europejską Komisję Węglową, to kwota ta wystarczyła by na zaopatrzenie w surowce i maszyny, potrzebne do urzeczywistnienia wielkiego planu odbudowy Kraju.

Prócz węgla kamiennego, posiada Polska również węgiel brunatny, mający 2 do 4.000 kalorii. Produkcja węgla brunatnego w roku 1946 wynosiła 1,5 miliona ton. Obecnie znajduje się w Polsce 6 kopalni tego węgla.

Prócz węgla, posiada Polska złoża cennych metali. Na ziemiach odzyskanych są złoża rudy nikielowej, oszacowane na 4,5 miliona ton, złoża rudy miedzianej, oszacowane na 2 miliony ton, a prócz tego złoża chromu i cyny oraz polkiady tępoków, zawierające do 46% tlenku aluminium.

Wobec dużych ilości węgla, którymi Polska rozporządza, rozwija się pomyślnie przemysł koksowniczy, posiadający 19 fabryk. W pierwszym półroczu roku 1946 wyprodukowano 141.600 ton koksu. Po odbudowie wszystkich koksowni będzie można przerobić rocznie 1.550.000 ton węgla. W roku 1949 produkcja benzyny wyniesie 214.000 ton, a produkcja benzolu 70.250 ton. W latach 1947-49 zostaną zbudowane 3 gazociągi, celem rozdzielania gazu koksowniczego. W przyszłości gaz koksowniczy będzie używany do napędu samochodów. Zmniejszy to zużycie paliw płynnych, którzy w roku 1947 Polska będzie potrzebowała 500.000 ton, z czego tylko 188.000 ton będzie wyprodukowanych w Kraju.

Objętość węgla daje możliwość rozwoju przemysłu hutniczego. W roku 1946 produkcja wyrobów żelaznych osiągnęła 807.738 ton, a za tym o 300% więcej, niż w roku poprzednim. Sprzedaż tych wyrobów dała 11 miliardów złotych.

Niemniej poważnym jest rozwój przemysłu elektrotechnicznego. W przemyśle tym pracowało przed wojną 220 fabryk, których produkcja przedstawiała wartość 270 milionów złotych. Po okupacji niemieckiej wydajność tego przemysłu przedwojenną 23% wydajności przedwojennej. Obecnie jest w ruchu 59 fabryk. Według planu trzyletniego, inwestycje w tym dziale wyniosą 145 milionów złotych. Z końcem 1949 produkcja osiągnie 90% wydajności przedwojennej. W roku 1948 zostanie uruchomiona nowa fabryka żarówek.

Jedno z pierwszych miejsc w przemyśle krajowym zajmuje przemysł tekstylny. Ilustracją tego faktu jest import surowców. W roku 1946 sprowadzono z zagranicy 19.200 ton wełny, 41.300 ton bawełny, 7020 ton lnu, 13.320 ton celulozy, 5.313 ton juty i 269 ton szmat bawełnianych. Bardzo racjonalnym posunięciem w tym przemyśle było stworzenie rządowych zakładów przemysłu bawełnianego w Pabianicach. Zakłady te skupiły 26 przedsiębiorstw, które mają 97.500 wrzecion do przędzy, 20.000 wrzecion do nici, 2.500 warsztatów tkackich.

Obok przemysłu rozwija się pomyślnie i rzemiosło, którym zajmuje się obecnie 312.000 osób. Wartość tej produkcji w roku 1946 wynosiła 60 milionów złotych. Liczba warsztatów rzemieślniczych wynosi 558.000.

Przechodząc do kwestii handlowej, należy podkreślić ważną rolę rządowej centrali kooperatywy „Spo'em”. Centrala ta ma tendencje wyraźnie komunistyczne i celem jej właściwym jest prawdopodobnie zastąpienie kooperatywy prywatnych przez jedną kooperatywę rządową. Chwilowo „Spo'em” liczy 11.000 kooperatywy i posiada 12.000 sklepów. Obrotu w roku 1946 wynosiły 60 miliardów złotych.

W dziale morskim otrzymała Polska, tytułem reparacji, ponie-

miecki statek, wybudowany w Hamburgu w roku 1939. Pojemność jego wynosi 6.133 ton. Jest to statek pasażerski, który otrzymał nazwę „Jagiełło”. Prócz tego Polskie Towarzystwo Okrętowe „Odra” zamówiło 6 holowników we Włoszech, a 10 w Holandii. W miesiącu maju weszło do portu w Gdańsku 222 okrętów, o pojemności 421.643 bryt. Statki te pochodziły z 10 krajów.

Celem ułatwienia ruchu turystycznego w Kraju, ministerstwo skarbu ustaliło kurs dolara „turystycznego” na 250 złotych.

K. KOWNACKI.

ROZSTRZYGNIECIE KONKURSU NA WYTRWAŁOŚĆ

Ogłoszony w dniu 2 marca br. „Konkurs na wytrwałość”, został zakończony w dniu 6 lipca. Niestety, nikt z Czytelników nie rozwiązał poprawnie wszystkich 25 zadań i nie osiągnął możliwych 146 punktów. Spośród „wytrwałych”, biorących udział w konkursie od początku do końca, trzy osoby osiągnęły jednakową — największą — ilość punktów, t.j. 125. Są to: Mr. Witold z Paryża, Ch. Ullner z Samois i J. Dabulewicz z Paryża. Oni też otrzymują trzy piękne nagrody książkowe, a mianowicie: „Mogła Nieznanego Żołnierza” — A. Śruga, „Miało mojej matki” — J. K. Bandrowskiego i „Kobiety” — S. Kuszelewskiej.

Wszystkim „wytrwałym” redakcja dziękuje za udział w konkursie.

PODZIĘKOWANIE

Kierownictwo polskiej narodowej pielgrzymki do Lourdes dziękuje p. Henrykowi Cywińskiemu, dyrektorowi Polskiego Biura Podróży „Europa” (46, rue de Rivoli, Paris IV), za ofiarny wysiłek, podjęty około rzetelnej i dobrze zorganizowanej podróży pątników.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

P. Juszek Józef, St. Foy - St. Sulpice. Wiersz, niestety, nie nadaje się jeszcze do druku. Radzimy próbować dalej. Do trzech razy sztuka! Za miłe słowa dziękujemy.

ORGANIZATOR - KIEROWNIK

prac kulturalno - oświatowych, świetlic - klubów, ogniska, gospody, zespołów teatralno - rewiowych, przyjmie propozycje w organizacji polskiej. Zgłoszenia, warunki do Redakcji „Polski Wiernej” dla „E. Z.”.

KANCELARIA ADWOKACKA

pod kierownictwem Doktora rra..

S. Olśnicki

Tłumacz Przysięgły przy Sądach Franc. 106, rue Joffroy - PARIS XVII. Metro: WAGRAM Tel. Wagram 88:91 Tłumaczenia urzędowe do ślubu, naturalizacji itp. — Pełnomocnictwa. — obrona w sądach

D. Dowojna - Bienaimé

Tłum. przysięgły przy sądzie w Paryżu Tłum. oficj. do ślubu, naturalizacji itp. 23, Quai de la Tournelle - PARIS 5 Metro: Maubert, St.-Michel, St.-Paul,

Oczyszczający krew

„AVRANIN”
Indyjski balsam,

Odmłodzenie organizmu, anemia, reumatyzm, choroby nerwowe i skórne (egzema, liszaję i inne). Jest do nabycia w aptekach paryskich: 6, Place de Clichy 106, Bld Montparnasse, 77, Bld de Grenelle, 24, rue de la Paix, oraz w aptekach: J. Gaillard, 12, av de Lievin - Lens (Pas de Calais); Pharmacie p. Dardin - Harnes (P. de Calais); Pharmacie Centrale P. Roault, 36, Rue Jean Jaures oraz w aptece, 11, rue Jean Jaures - Lens (Pas de Calais). Bruxelles - (Belgique), 25, rue Saint Michel. - Zamieszkali na prowincji mogą zgłaszać zapotrzebowania, pisząc po polsku lub po francusku do:

Ste LABORATOIRE „A V R A N I N ”

6, rue Maublanc 6. - Paris XV^e

Metro: Vaugirard

(visa No 1872-3393)

Tel.: VAL 65-69

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: 263-bis, rue Saint-Honoré, - PARIS I. Telefon: OPERA 37-69.

PRENUMERATA: Kwartałna .. 90 fr. - Półroczna - 180 fr.

C/c. CHEQUES POSTAUX: Mr. A. Szymanowski - Paris 4955.03.

Cena pojedynczego egzemplarza we Francji 8 fr.
0,20 c. w Holandii w Belgii 8 fr

TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY PRZY NAJWYŻSZYM SĄDZIE.

Doktor Praw

Tłumaczenia urzędowe. — śluby — naturalizacje — sprawy: sądowe — cywilne — handlowe — podatkowe PORADY BEZPŁATNE

Dr. LEON SZELĄGOWSKI

3, rue Debrousse

PARIS 16

Metro: Alma Marceau

Kancelaria otwarta od 9 — 12-tej i od 5 — 7-ej wieczorem.

NOWENNY do Św. Jana Bosko w języku polskim i obrazki Marii Wspomożycielki Wiernych z aktem poświęcenia do nabycia : Ks. Władysław Bartoń, 19, rue Crillon, Paris IV,

lub : R. P. Leigniel, 7, rue Chantier, Paris XII

IMPRIMERIE RICHARD — BOT, 43-05

Gérant: L. CHARPENTIER

N° d'Autorisation 1322

Za dział ogłoszeń redakcja nie odpowiada.